

# STADJON

**2 TYGODNIK** • ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY • SPRAWOM • KULTURY • FIZYCZNEJ



Fot. Jan Ryś.

*Janusz Kusociński zbiera zasłużone owacje.*



# KALENDARZYK IMPREZ ZIMOWYCH

|                  |                |   |           |              |   |
|------------------|----------------|---|-----------|--------------|---|
| 11.XI 1931       | Katowice       | Otwarcie sezonu hokej'owego   | 31.I      | Święciany    | Zawody Narciarskie  |
| 6. 7. 8.XII 1931 | "              | Międzynarodowy turniej hokej'owy na sztucznym torze łyżwiarzkim                                       | 31.I      | Grodno       | Bieg narciarski 12 km.  |
| 20.XII 1931      | Zakopane       | Otwarcie stadionu zimowego — styl. wyśc. góralskim  | 31.I—2.II | Zakopane     | Turniej hokej'owy   |
| 27.XII 1931      | "              | Konkurs skoków otwarcia sezonu na Krokwi  | 31.I—2.II | Wisła        | Narciarskie Zawody Graniczne  |
| 27.XII 1931      | Wilno          | Mistrz. Polski w jeździe parami na łyżwach powtórzenie z 1931 r. oraz pokazy jazdy figurowej          | 31.I—2.II | "            | Turniej hokej'owy   |
| 28.XII 1931      | Grodno         | Pokazy jazdy figur. na łyżwach  | 31.I—2.II | Kraków       | Ogólnopolskie Zawody młodzieży w jeździe figurowej na łyżwach   |
| 29.XII 1931      | Brześć n/B.    | " " " " "   | 31.I—2.II | Lwów         | Ogólnopolskie Zawody młodzieży w jeździe szybkiej   |
| 26—27.XII 1931   | Wisła          | Otwarcie sezonu narciarskiego 26 konkurs skoków, 27 bieg rozstawny 5×10                               | 1.II      | Szczawnica   | Narciarski bieg 18 km.  |
| 26—27.XII 1931   | Katowice       | Zaw. hokej'a Berlin-Warszawa  | 2.II      | "            | Poświęcenie i otwarcie skoczni narciarskiej   |
| 30.XII 1931      | Zakopane       | Skoki drużynowe na Krokwi   | 6—7.II    | Warszawa     | Mistrz. Polski w jeździe szybkiej na łyżwach pań, panów i parami  |
| 31.XII 1931      | "              | Narc. bieg rozstawny 5×10 km. o mistrz. Polski i puchar Stanisława Fächera                            | 7—8.II    | Krynica      | III Międzynar. Saneczk. Mistrz. Polski  |
| 31.XII 1931      | Sławsko        | Narciarski bieg zjazdowy  | 7.II      | Lwów         | Konkurs skoków  |
|                  |                | <b>Rok 1932</b>   | 7.II      | Wilno        | Narc. zawody młodzieży szkół średnich   |
| 1.I              | Sławsko        | Konkurs skoków  | 7.II      | Bielsko      | Zawody narciarskie „Makabi” dla Okr. Krak. Śl.  |
| 1.I              | Wisła          | " "   | 7.II      | Grodno       | Mecz narciarski Wilno—Grodno  |
| 1—6.I            | Krynica        | IV Międzynar. turniej hokej'owy o mistrz. Krynicy   | 7.II      | Białystok    | Zawody narciarskie  |
| 2—3.I            | Zakopane       | Międz. pokazy jazdy fig. na łyżw.   | 11.II     | Wisła        | Narc. Zaw. Zw. Strzel. i A. Z. S.   |
| 5—6.I            | Krynica        | " " " " "   | 11—14.II  | Zakopane     | Międzynar. Zawody Saneczkowe  |
| 5—6.I            | Rabka          | Krajowe pokazy jazdy figurowej na łyżwach   | 12—14.II  | Wilno        | Mistrz. Narc. Okręgu Wileńskiego  |
| 3.I              | Wilno          | Zawody Narc. otwarcia sezonu i pośw. schroniska „Ancuty”  | 12—14.II  | Wisła        | " " " Krak. Śląsk.  |
| 3.I              | Koniaków (Śl.) | Poświęcenie i otwarcie skoczni narciarskiej   | 12.II     | Krynica      | " " " Krynickiego   |
| 6.I              | Zakopane       | Konkurs skoków na Krokwi  | 13—14.II  | Suwałki      | Bieg narciarski 12 km.  |
| 6.I              | Sławsko        | Narciarski bieg drużynowy 12 km.  | 13—14.II  | Zakopane     | Mistrz. Polski w jeździe figurowej na łyżwach pań, panów i parami   |
| 9—10.I           | Zakopane       | III Międz. wyścigi motocyklowe na stadionie zimowym   | 13.II     | "            | Samochodowa jazda zimowa do Zakopanego  |
| 9—10.I           | Bielsko        | Międzyklubowe zaw. narciarskie  | 14.II     | "            | III samochodowy wyścig torowy   |
| 10.I             | Wilno          | Konkurs skoków  | 14—16.II  | "            | Mistrz. Narc. Okr. Podhalańskiego   |
| 10.I             | Lwów           | Narciarski bieg rozst. 5×10 km.   | 14.II     | Sławsko      | Konkurs skoków  |
| 15—17.I          | Zakopane       | Międzynar. turniej hokej'owy  | 14.II     | Łuck         | Międzyklubowe Zawody Narc.  |
| 15—17.I          | "              | Zawody narciarskie o memorj. ś. p. por. Wóycickiego   | 15—20.II  | Bielsko      | Narciarskie Zawody Wojskowe   |
| 16—17.I          | Rozłucz        | Biegi i skoki narciarskie   | 21.II     | Lwów         | Narciarski bieg 30 km.  |
| 20.I—9.II        | Zakopane       | IV Ogólnopolskie zawody konne i wyścigi kłusaków (20, 22, 24, 27, 29, 31 I. i 2, 4, 7 i 9 II. lutego) | 21.II     | Wilno        | Mecz narciarski Łotwa—Polska  |
| 23.I             | "              | Narc. bieg z przeszkodami o puchar Makuszyńskiego   | 21.II     | Sianki-Turka | Narciarski bieg rozstawny   |
| 23.I             | Rabka          | Biegi narciarskie   | 21.II     | Cieszyn      | Bieg rozstawny Czantorja—Cieszyn  |
| 24.I             | "              | Poświęcenie i otwarcie skoczni narciarskiej i biegi zjazdowe  | 26—29.II  | Zakopane     | XIII Międz. Zawody narciarskie o Mistrz. Polski (26-bieg zjazdowy, 27-bieg 18 km. i pań, 28-skoki indywid. i złożone, 29-bieg 50 km.) |
| 24.I             | Lwów           | Konkurs skoków  | 1.III     | Krynica      | Bieg narciarski Krynica—Żegiestów   |
| 24.I             | Krynica        | Międzynarodowy konkurs skoków narciarskich  | 5—6.III   | Worochta     | Narciarskie Mistrzostwa Armji   |
| 24.I             | Wisła          | Raid narciarski Barania Góra—Równica—Ustroń   | 5—7.III   | Zakopane     | Narciarski mecz międzyklubowy   |
| 24.I             | Zwardoń        | Narciarskie zawody graniczne  | 6.III     | Wilno        | Bieg narciarski rozstawny 5×10 i z przeszkodami   |
| 24.I             | Wilno          | Dzień sztafet narc. o nagr. A. Z. S.  | 6.III     | Sławsko      | Doroczny bieg narciarski z Trościana i bieg rozstawny   |
| 24.I             | Worochta       | Biegi i skoki narciarskie   | 4—6.III   | Katowice     | Mistrzostwa Polski w hokej'u na lodzie  |
| 24.I             | Warszawa       | Mistrzostwa Narciarskie Okręgu Warszawskiego  | 7.III     | Worochta     | Bieg zjazdowy   |
| 31.I—2.II        | cała Polska    | Zawody Narciarskie młodzieży  | 13.III    | Zakopane     | Narc. bieg zjazdowy o mistrzostwo Okręgu Podhalańskiego   |
| 31.I—2.II        | Truskawiec     | Mistrz. Narc. Okr. Lwowskiego   | 13.III    | Istebna      | Bieg drużynowy o mistrzostwo wiosek górskich  |
|                  |                |   | 18—20.III | Zakopane     | III Zawody strzeleckie o mistrzostwo Zakopanego i Tatr  |
|                  |                |   | 27—29.III | "            | Narciarskie zawody wiosenne i slalom.   |



# STADJON

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY SPRAWOM  
KULTURY FIZYCZNEJ

## HALLO! JESTEŚMY!

*Od Redakcji: Mamy już pierwszy oddźwięk na artykuł kpt. Turowskiego, z apelem skierowanym do nauczycieli i instruktorów wych. fiz. Sprawa jest ważna i aktualna, spodziewamy się dalszych głosów w dyskusji.*

Wychowawcy fizyczni Okręgowego Ośrodka W. F. i szkolnictwa w Toruniu przyjmą z niezmierną wdzięcznością apel zwrócony do krzewicieli i opiekunów tak poważnych działań wychowania, jakimi są W. F. i Sporty i odpowiadamy „Chcemy się zrzęczyć” mało „obowiązkiem naszym jest zorganizować się w odpowiednie zrzęczenie”.

Dlaczego nie uczyniono nic dotychczas w tym kierunku? Sądźmy, że powody były następujące:

1) Cały nasz czas zajęty był krzewieniem i odpowiednim prowadzeniem pracy, w której mieliśmy i mamy jeszcze najwięcej do zrobienia (w stosunku do innych dziedzin) tak dalece, że nie byliśmy zdolni nawet myśleć o sobie i dalszych naszych obowiązkach.

2) O ile gdzieś, komuś przypadło w udziale rzucenie myśli o pewnym zrzęczeniu się wychowawców fizycznych, to jednak z chwilą realizacji, brak było należytych podstaw do trwałych fundamentów, pod tę tak ważną organizację.

3) Łudziliśmy się zawsze nadzieją, że instytucje, które umożliwiły nam zdobycie tak poważnej wiedzy, będą starały się w dalszym ciągu nie tylko obdarzyć nas swymi nowymi zdobyczami, lecz będą swoje podstawy naukowe opierały choć w pewnej mierze na naszych rodzimych obserwacjach i doświadczeniach, a tem samem będą starały się tę garść wychowawców fizycznych odpowiednio zorganizować. I tak przetrwaliśmy już z pełną dziesiątek lat. I słownie! już dalej nie może pozostać taki sam stan rzeczy.

Kapitan Turowski, autor artykułu „Hallo! Gdzie jesteście”, podkreśla cośmy powinni zorganizować i jakie zrzęczenia; my pozwalamy sobie dorzucić, dla czego powinniśmy się zrzęczyć i stawiamy następujące powody:

a) Ujednostajnienie nietylko metod ale i wytycznych na szerszą skalę.

b) Zdobyć nowe, własne z całego świata dostosować do naszych warunków

c) Utrzymać stałą łączność praktyki z teorią.

d) Wywierać wpływ na nasze organizacje sportowe w kierunku dostarczania im planów prac, umożliwić przeprowadzanie ich i utrzymać odpowiednią kontrolę.

e) Umożliwiać rozwój niezdrowego kierunku sportowego w różnych dziedzinach.

f) Umożliwić utrzymanie stałej styczności z polskimi zakładami naukowymi.

g) Utworzyć specjalne czasopisma informujące o całości kształcie W. F. i sportu, względnie oprzeć się na istniejącym „Stadjonie”.

h) Wywierać odpowiedni wpływ i być tym najlepszym łącznikiem między obywatelem a rządem, między wykonawcą a ministerstwem, między jednostką a organizacją.

Sądźmy, że te ogólne dane będą treścią naszej pracy w najogólniejszym pojęciu, na zasadzie których opracować będzie można statut i regulamin.

Kto ma się tem zająć? Kto ma dać początek? Jesteśmy głęboko przekonani, że tą jedyną instytucją jest Państwowy Urząd W. F. i P. W. choćby dla tego, że jest wyrazicielem myśli i czynu właściwych ministerstw.

Prosimy zatem P. U. W. F. i P. W. by na tej podstawie opracował, względnie polecił opracować, czy też wy stosował ankietę do zainteresowanych, celem opracowania i ujęcia wszystkich potrzeb w odpowiednie przepisy i na tej zasadzie zarządził wszechpolski zjazd wszystkich wychowawców fizycznych.

*Laurentowski, por.*





## O PROPAGANDZIE SPORTU UWAG KILKA

Niema prawdopodobnie związku sportowego, któryby w statucie nie miał postanowienia, iż jednym z celów, dla których istnieje jest propaganda sportu. Tymczasem działalność naszych związków przypomina raczej biura statystyczne lub meldunkowe, urzędy prokuratorskie, niż instytucje, które propagują idee sportowe. Nasze związki sportowe prawie wyłącznie zajmują się sportowcami, ludźmi dla sportu zdobytymi — lub w najlepszym razie garnącymi się do sportu (pierwsze kroki). Niczego się natomiast nie robi, by dla ideałów wychowania fizycznego zdobyć ludzi, którzy się jeszcze nie zetknęli ze sportem, lub są do niego uprzedzeni.

Celowa propaganda sportu prawie nie istnieje. Sport propagowali dotychczas przygodni entuzjaści sportu i prasa. Ot poprostu zapalony bywalce meczowy wyciągnął przyjaciela na zawody lub czytelnik dzienników zapragnął nareszcie zobaczyć zreklamowaną gwiazdę. Na drugi dzień po zawodach każdy pragnie porównać swoje wrażenia z opinią fachowego dziennikarza i szuka opisu zawodów w dzienniku. I oto pierwsza nić zainteresowania się sportem zadzierżgnięta...

Powyższe sposoby i w przyszłości nie stracą swego waloru. Jeżeli jednak chcemy dorównać na niwie wychowania fizycznego ludom zachodniej Europy lub U. S. A. musimy propagować sport jeszcze innymi sposobami.

Wytyczne propagandy sportu obejmą następujące punkty.

### 1. Prasa i radjo.

Jeżeli chodzi o prasę codzienną i radjo, jestem zdania, iż postęp będzie tu polegał na ilości miejsca poświęcanego sportowi. Pod względem treści prasa polska już dziś nie stoi daleko za prasą zagraniczną. Prasie fachowej brak artykułów popularyzatorskich, wiadomości informacyjne są na pierwszym miejscu. Z czasem i w tym kierunku będzie może poprawa. Żądania, by w prasie codziennej ukazywały się artykuły popularyzatorskie uważam za nierealne. Prasa codzienna nie może dawać tego, czego nie żądają czytelnicy od pism fachowych. Trzeba przyznać, że niestety niema popytu na tego rodzaju artykuły.

Dodać należy, iż znaczenia prasy dla propagandy sportu kluby dotychczas nie doceniają. Jeszcze dzisiaj zdarzają się szykany z biletami wstępu, wojny z dziennikarzami i t. p. historie, uniemożliwiające dziennikarzom wykonywanie ich zawodu.

### 2. Praca propagandowa klubów.

Praca nad propagandą sportu powinna się zacząć na szczeblu klubu. Przypuszczam jednak, iż kluby zaprzętnięte mistrzostwami nie będą miały czasu ani ochoty na propagandę i jeżeli coś dla niej zrobią, to tylko na polecenie związków.

### 3. Jak powinny związki organizować propagandę.

Związki sportowe powinny klubom przypomnieć, iż kluby korzystając z ulg, ułatwień i niejednokrotnie z subwencji, są zobowiązane również do pewnych świadczeń na cele ogólnie sportowe.

Związki powinny obarczyć każdy klub obowiązkiem urządzania zawodów dla niestowarzyszonych zawodników, pierwszych kroków lub zawodów na odznakę. Tego rodzaju imprezy winien każdy klub przewidzieć w swoim programie co roku.

Dla propagandy sportu na prowincji, związki powinny organizować zawody propagandowe, wysyłając na prowincję zespoły sławnych sportowców.

Sport powinien wchodzić do programu świąt narodo-

wych. W dniu świąt narodowych imprezy winny być troskliwie dobrane i należycie zorganizowane. Wstęp dla publiczności bezpłatny. Można by jedynie zorganizować dobrowolne zbiórki na sprzęt sportowy lub olimpiadę.

Należy popierać wszelkie imprezy sportowe uliczne jak biegi uliczne, kolarskie wyścigi szosowe i t. p., jako typowo propagandowe imprezy.

Związki sportowe a głównie P. Z. P. N. i P. Z. Gier Sportowych powinny zorganizować rozdawnictwo sprzętu sportowego. Środek propagandy szeroko stosowany zagranicą. Polega on na tem, iż związek zbiera fundusze drogą zbiórek, organizowania specjalnych imprez, dopłat do biletów lub przy pomocy prasy sportowej, zakupuje sprzęt sportowy najczęściej piłki i w dniu święta narodowego rozdaje grupom niezamożnej młodzieży do lat 16, mieszkającej w jednej dzielnicy. Ideą rozdawnictwa sprzętu sportowego jest to, że posiadanie sprzętu najlepiej zachęca do uprawiania sportu. Gdzie piłka, tam 22 piłkarzy.

Związki powinny się starać wciągnąć do sportu wszystkie warstwy społeczeństwa. Zagranicą spotykane są konkurencje młodzieży akademickiej, szkół zawodowych, handlowców, ligi inteligenckiej, old boyów i t. p., słowem sport dla wszystkich. Związki powinny popierać tego rodzaju rozgrywki ułatwiając ich organizację i fundując przechodnie nagrody.

Kluby, które otrzymują subwencje na organizowanie imprez zwłaszcza w związku z przyjazdem słynnych sportowców, winny pewną ilość tańszych biletów oddawać na cele propagandowe bezpłatnie. Bilety takie należy rozdawać za pośrednictwem dyrekcji uczniom szkół średnich wykazującym dobre postępy w naukach. Kluby korzystające z subwencji na budowę ślizgawek i basenów pływackich względnie boisk, winny również oddawać na cel jak wyżej pewną ilość biletów wstępu.

4. Na szczeblu władz i instytucji państwowych powołanych do czuwania nad wychowaniem fizycznym.

Jeżeli chodzi o Ośrodki Wych. Fiz. to do programu ich działalności trudno byłoby coś dodać. Od P. U. W. F. i P. W. sportowcy oczekują, by nareszcie przepis zakazujący młodzieży szkolnej należenia do klubów sportowych przestał być czynnikiem hamującym rozwój sportu w Polsce. W swoim czasie publikowałem w „Stadjonie” artykuł, w którym proponowałem modyfikację tego zakazu w tym kierunku, by młodzież mogła korzystać z urządzeń klubów sportowych pod okiem profesorów zreszona w drużyny szkolne.

Duże znaczenie dla propagandy może mieć nadawanie odznaczeń. Należałoby wznowić nadawanie odznaczeń medalu 3-go maja, który był przeznaczony dla sportowców. Mogliby go otrzymywać wybitni sportowcy, biorący udział w imprezach w dniach świąt narodowych.

Jak widzimy wieloma sposobami możnaby wpływać na propagandę sportu w kraju. Trzeba tylko trochę pracy w tym kierunku, pracy wdzięcznej, bo rychło dającej widoczne rezultaty.

### Propaganda sportu zagranicą.

Zupełnie inny charakter ma propaganda sportu zagranicą. W tym wypadku chodzi o zapoznanie sportowców zagranicznych z naszym dorobkiem na polu wychowania fizycznego. Do przeprowadzenia propagandy powołani są zagranicą w pierwszym rzędzie dziennikarze. Polski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych wystąpił do P. U. W. F. i P. W. oraz do Wydz. Propagandy M. S. Z.



z memorjałem, w którym przedstawił plan pracy. Przedstawia się on mniej więcej następująco:

P. Z. Dz. i P. S. za pośrednictwem swych członków przebywających zagranicą lub przesyłających z Polski korespondencje do prasy zagranicznej; (polskiej i obcej), konsulatów i związków dziennikarzy sportowych zagranicznych wejdzie w kontakt z agencjami i prasą zagraniczną i zorganizuje stałe informacje o sporcie polskim.

W wypadku, gdy jakiś klub lub związek polski wysyła drużynę zagranicę, P. Z. Dz. i P. Sp. przesyła pod adresem klubu (związku) organizującego zagranicą zawody materiały reklamowy, składający się z fotografii, artykułów napisanych w języku kraju gdzie się odbędą zawody i ew. specjalnych broszur o polskim sporcie. Jak wiadomo, tego rodzaju informacje o sporcie polskim najłatwiej byłyby umieszczane w dziennikach zagranicznych.

P. Z. Dz. i P. Sp. przesyłałyby również tego rodzaju materiały na każdorazowe żądanie polskich konsulatów i zorganizowałyby wymianę prasową z dziennikarzami zagranicznymi.

W stosunku do klubów, związków i konsulatów P. Z. Dz. i P. Sp. chciał pracę propagandową wykonywać bezpłatnie. Kredyty na zakup fotografii, druk broszur, opłatę honorarjów autorskich za napisanie artykułów propagandowych P. Zw. Dz. i P. Sp. spodziewał się uzyskać z subwencji od władz, którym przedłożył memorjał.

Niestety brak kredytów sprawił, iż Z. Zw. Dz. i P. Sp. dzierży dumny rekord związku, który jeszcze nigdy żadnej subwencji nie otrzymał.

A sprawa propagandy zagranicznej czeka na rozwiązanie.

*Dr. Stanisław Mielech.*

## PRZEGLĄD SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO

Bardzo charakterystyczny artykułik przeczytaliśmy przed kilku dniami w niemieckim piśmie B. Z. am Mittag. Zastanawiano się tam nad bilansem tegorocznych między państwowych spotkań lekkoatletycznych, przyczem Polskę umieszczono tam na bardzo zaszczytnem miejscu.

Autor artykułu, który napewno jeszcze przed rokiem wiedział tylko, jeśli chodzi o polską lekkoatletykę, o Petkiewicz czy Konopackiej, raptem omawia dość dokładnie sukcesy tegoroczne polskich lekkoatletów. Podkreśla on, że Polska była obok Niemców, najczynniejszym państwem w tej dziedzinie, gdyż rozegrała aż pięć męskich spotkań, wygrywając trzy, a jedno (z Italią) przegrywając tylko nieznacznie. To też stawiając Niemcy na pierwszym miejscu, lokuje autor nasz kraj obok Węgier, Italji, Anglii, Finlandji i Szwecji, a zatem jednym słowem wśród t. zw. elity, zosławiając cały szereg innych państw (m. in. Francję i t. d.) w tyle. Na zaszczyt ten zasłużyliśmy sobie rzetelnie w roku bieżącym, a jeśli dodamy do tego dwa zwycięstwa międzynarodowe naszych pań, udane ekspedycje do Antwerpii, Pardubic i Florencji, oraz świetne występy Kusocińskiego, to stwierdzimy dwie rzeczy:

a) lekka atletyka poczyniła kolosalny postęp, tak w dziedzinie technicznych rezultatów, jak i propagandy zagranicznej,

b) lekka atletyka stała się w roku bieżącym jedynym może sportem polskim, który poszczycić się może tak znacznymi sukcesami międzynarodowymi.

Jeszcze przed rokiem czy dwoma laty, drużyna nasza posiadała wprawdzie kilka dzielnych jednostek, naogół jednak był to zespół nierówny i przedewszystkiem bardzo nerwowy. Dzisiaj tego już niema zupełnie. Dzisiaj jesteśmy osadą twardą i nieustępliwą, nie przerażającą się silniejszą konkurencją i walczącą o każdą dziesiątą część sekundy czy o centymetr z wielkim hartem i ambicją. Doświadczyły tego dumne zespoły Italji czy Belgji. Jakież jest powód tak korzystnego rozwoju. Przedewszystkiem zasługa spada tutaj na trenerów, którzy przez szereg lat pracowali nad wyszkoleniem polskich lekkoatletów.

Bacquet, Klumberg, Norling, Jacobsen czy obecnie Cejzik, to ludzie znający swój fach i posiadający dar pedagogiczny, rozwinięty w wysokim stopniu. Oni to spowodowali, że prowincja zaczęła wyprzedzać bezkonkurencyjną



*Kusociński w biegu na 5 klm. w Brukseli.*



do niedawna stolicę. Praca ośrodków w. f. i okręgowych urzędów w. f. też w bardzo znacznym stopniu przyczyniła się do rozwoju „królowej sportów” na polskim terenie.

Zawodnicy po większej części umieją już dzisiaj trenować, posiadają bowiem gotowe wzory racjonalnej zaprawy nie tylko na sezon letni lecz i podczas okresu zimowego.

Pomimo tylu superlatywów, daleko nam jeszcze do ideału. Najważniejszą bolączką polskiej lekkoatletyki, to kwestja ilościowa. Jak na 30-miljonowe państwo, posiadamy o wiele za mało czynnych lekkoatletów. Operujemy jeszcze teraz ciągle utalentowanymi jednostkami, a nie masą ćwiczących. Masa — musi być najgłówniejszym zadaniem naszych władz lekkoatletycznych. Sądźmy, że Polski Zw. Lekkoatletyczny, który wykazał tyle dzielności, potrafi w najbliższym okresie zdobyć się na rozwinięcie silnej i zdecydowanej akcji na polu podniesienia ilościowego naszych kadr lekkoatletycznych.

Przyjrzyjmy się teraz przebiegowi obecnego sezonu, a przekonamy się dobitnie, że polski sport lekkoatletyczny ma prawo cieszyć się z tegorocznych nabytków i śmiało patrzeć w przyszłość.

Oto, na początek, bilans naszych spotkań reprezentacyjnych.

Na początku sezonu rozprawiamy się z Łotwą i Estonją w sposób aż nadto zdecydowany. Potem idą występy w Antwerpii, gdzie drużyna warszawska zajmuje zaszczytne drugie miejsce, ustępując wśród przedstawicieli 6 narodów, jedynie Anglikom. Podobnie dzielnie walczą nasi zawodnicy na „Masarykowych Hrach” w Pardubicach, gdzie tym razem tylko Niemcy nas wyprzedzają, a zostawiamy w tyle 7 innych narodowości.

### Mężczyźni

| Konkurencja     | 1930            |             | 1931            |             |
|-----------------|-----------------|-------------|-----------------|-------------|
|                 | Najlepszy wynik | 10-ty wynik | Najlepszy wynik | 10-ty wynik |
| 100 mtr.        | 10.7            | 11.2        | 10.7            | 11.1        |
| 200 mtr.        | 22.3            | 23.3        | 22.4            | 23.5        |
| 400 mtr.        | 50.4            | 52.2        | 49.6            | 52.8        |
| 800 mtr.        | 1:56.2          | 2:03        | 1:58.4          | 2:02.8      |
| 1500 mtr.       | 3:57.2          | 4:21.6      | 3:59.8          | 4:17.2      |
| 5000 mtr.       | 14:55           | 16:23       | 14:42           | 16:17       |
| 10000 mtr.      | 31:39           | 38:02       | 32:38           | 36:51       |
| 110 mtr. płotki | 15.6            | 17.3        | 15.4            | 17          |
| 400 mtr. płotki | 56.8            | 62.8        | 55.8            | 62.3        |
| 4 × 100 mtr.    | 43.8            | 46.2        | 44.1            | 46.4        |
| 4 × 400 mtr.    | 3:31            | 3:53        | 3:29            | 3:46        |
| wdał            | 7.14            | 6.64        | 7.32            | 6.61        |
| wwyż            | 1.80            | 1.71        | 1.84            | 1.74        |
| tyczka          | 3.70            | 3.34        | 3.65            | 3.33        |
| trójskok        | 13.91           | 12.00       | 13.84           | 12.30       |
| kula            | 14.18           | 12.38       | 14.66           | 12.36       |
| dysk            | 43.78           | 38.80       | 45.09           | 38.10       |
| oszczep         | 58.05           | 51.80       | 62.60           | 54.32       |
| młot            | 37.20           | 23.34       | 36.80           | 28.63       |
| 5-bój           | 3476            | 2734        | 3442            | 2853        |
| 10-bój          | 6716            | 5167        | 6773            | 5774        |

Sezon jesienny przynosi nam jednak główne sukcesy. Po niezbyt może pomyślnym cyfrowo meczu z Węgrami, bijemy zdecydowanie Czechosłowację, wydzierając im, już na stałe, cenną nagrodę ofiarowaną przez ministra Zaleskiego. Następuje mecz z Italją. Tutaj, wbrew przewidywaniom, walczymy jak równi z równymi i ulegamy z honorem, o kilka punktów różnicy. Godnem ukoronowaniem sukcesów męskiej lekkoatletyki, jest wspaniałe i o wielkiem propagandowem znaczeniu zwycięstwo nad Belgią w Brukseli, gdzie lekkoatleci musieli ratować honor polskiego sportu przy jednoczesnej porażce piłkarzy.

Nasza kobieta lekkoatletyka nie pozostała w tyle za męską. Pierwszy nasz występ, w Florencji, wypadł zupełnie dodatnio, a jesień przynosi świetny sukces nad Italją oraz wysoce wartościowe zwycięstwo nad silnym zespołem Czechosłowacji.

Koroną jednak wszystkiego jest nieprzerwany łańcuch triumfów Kusocińskiego. Zawodnik ten rozprawił się w roku bieżącym z Virtanenem, Zabalą, Loukolą, Kalią, Rochardem, Beccalim, Kohnem i całą plejadą innych znanych długodystansowców. Jedyne jego porażki, to spotkania z fenomenem Nurmim, ale zaledwie cyntymetry dzieliły naszego mistrza od „milczącego Finna”.

A wynik Kusocińskiego na 5 km, osiągnięty w Wiedniu, 14:12, postawił naszego biegacza w rzędzie ekstraklasy światowej i pierwszych kandydatów na mistrza olimpijskiego. Zawodnikowi temu przypadnie też z pewnością cenna Wielka Honorowa Nagroda Sportowa, ufundowana przez Państwowy Urząd W. F. za najlepszy wyczyn sportowy.

Ale nie tylko na Kusocińskim kończy się, jak wyżej zaznaczyliśmy, polska lekkoatletyka. Posiadamy obecnie cały szereg doskonałych zawodników.

Przejrzyjmy pokrótce ich tegorocznej rezultaty.

W biegach krótkich objawił się wartościowy talent Trojanowskiego, który osiągnął na 100 m 10.7. Obok niego wyróżnili się Śliwak i Gruning. Na 400 mtr. Biniakowski ze swoimi 49.6 może śmiało pokazać się na każdej bieźni świata. Dzielnie sekundowali mu Piechocki i Kostrzewski.

### Kobiety

| Konkurencja    | 1930            |             | 1931            |             |
|----------------|-----------------|-------------|-----------------|-------------|
|                | Najlepszy wynik | 10-ty wynik | Najlepszy wynik | 10-ty wynik |
| 60 mtr.        | 7.6             | 8.1         | 7.7             | 8.2         |
| 100 mtr.       | 12.4            | 13.3        | 12.6            | 13.6        |
| 200 mtr.       | 25.3            | 28.7        | 26.4            | 29.3        |
| 800 mtr.       | 2:27            | 2:52        | 2:28            | 2:47        |
| 80 mtr. płotki | 12.6            | 15.2        | 12.8            | 15.4        |
| 4 × 100 mtr.   | 54.2            | 58.8        | 53              | 58          |
| 4 × 200 mtr.   | 1:55            | 2:10        | 1:52            | 2:06        |
| wdał           | 5.72            | 4.75        | 5.19            | 4.80        |
| wwyż           | 1.45            | 1.35        | 1.45            | 1.36        |
| wdał z. m.     | 2.50            | 2.18        | 2.47            | 2.28        |
| kula           | 11.46           | 7.27        | 11.65           | 9.29        |
| dysk           | 38.99           | 31.11       | 37.82           | 30.14       |
| oszczep        | 36.24           | 29.45       | 36.60           | 29.73       |
| 3-bój          | 185             | 85          | 164             | 98          |
| 5-bój          | 3989            | 2727        | 3401            | 2803        |



Na 800 mtr. posiadamy pięciu zawodników, osiągających niżej 2 minut. Co do tysiąca metrów, to Maszewskiego i Kostrzewskiego zastępują Kuźmicki i Sidorowicz, a zatem pięciu zawodników niżej 4:08.

W biegach dłuższych Kusociński przewyższa naturalnie o dwie klasy pozostałych zawodników. Wyróżniają się tutaj Hartlik, Miałkas, Strzałkowski, Kabut, Adamczyk i Nowacki.

W płotkach bardzo dobrą formę wykazał Nowosielski a dalej Trojanowski i Zajusz, wszystko niżej 16 sek., zaś w biegu 400 m wyróżnili się Kostrzewski i Maszewski.

Sztafety są nadal naszą bolączką, zwłaszcza jeśli chodzi o poprawną zmianę pałeczki.

W skokach świetnie zaprezentowali się wdal Nowak i Sikorski, przekraczając 730 cm, a Twardowski i Nowosielski zbliżyli się bardzo do 7 mtr. Wzwyż posiadamy teraz trzy nowe talenty, to Pławczyk, Giedgowd i Chmiel. Co do tyczki to nadal te same nazwiska, jak Adamczak, Schneider, Majtkowski czy Zakrzewski, a w trójskoku obok Sikorskiego zabłysnął swym talentem Luckhaus.

W rzutach wyróżnić należy przede wszystkim Heljasza i Siedleckiego w kuli i dysku oraz braci Mikrutów w oszczepie. Pozaz tem bardzo dobrze zapowiadają się Tilgner, Żyłka i Turczyk. Nawet Szydłowski poprawił też swój wynik

Co do wielobojów, to na rok przysły, mamy nadzieję, Balcer, Pławczyk, Siedlecki czy też Wieczorek pokażą dopiero swą prawdziwą klasę.

Co do kobiet, to w biegach krótkich specjalnie wyróżniła się Manteuflówna, która może z czasem zastąpi zupełnie Walasiewiczównę. Dzielnie sekundowała jej Breuerów-

na i Sikorzanka. Na 200 mtr. obok tych zawodniczek' wyróżnić trzeba także Orłowską, zaś na 800 mtr. wysunęły się na czoło ślązaczki Kilosówna i Szalasówna. W płotkach Schabińska i Freiwaldówna utrzymały swe dominujące stanowisko.

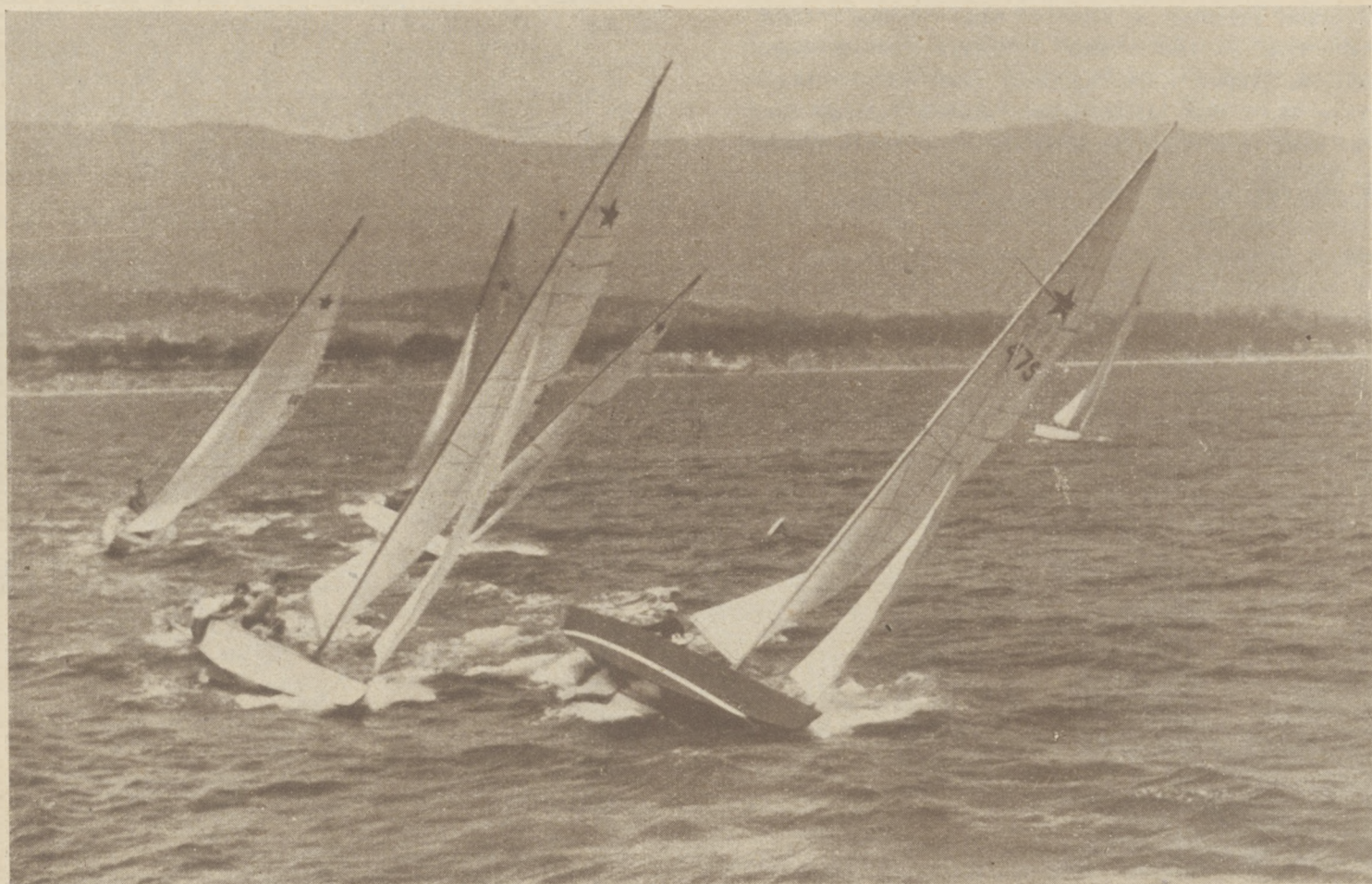
Co do skoków, to w skoku wzwyż Manteuflówna, Janowska i Ekerlandówna przekroczyły 145, w skoku wdal mamy cztery zawodniczki wyżej 5 mtr., jak Kwaśniewska, Sikorzanka, Breuerówna i Orłowska.

W rzutach w kuli bardzo dobrze spisały się Jasieńska i Lewinówna, sięgająca na treningach 12 mtr. W dysku obok Konopackiej i która nadal zachowała prowadzenie, bardzo dobrze zapowiadają się Weisówna i Bersonówna. W oszczepie prowadzi natomiast Kwaśniewska przed Jasieńską. Co do wielobojów, to obok Konopackiej wyróżnić trzeba Hulanicką i Kwaśniewską.

Bardzo dobrym wskaźnikiem wielkiego postępu, jaki poczyniła polska lekka atletyka w roku bieżącym, jest fakt przekroczenia minimów olimpijskich, które jeszcze na początku tego roku wydawały się osiągalne tylko u Kusocińskiego. Dzisiaj mamy już 8 zawodników i 6 zawodniczek, którzy minima te zostawili w tyle, a jeszcze około 10 osób, które znajdują się już na pograniczu.

Na str. 6 zamieszczamy porównawczą tabelkę pierwszego i dziesiątego wyniku w każdej konkurencji w latach 1930 i 1931. Przekonamy się z tego, że przynajmniej w trzech czwartych wyniki tegoroczne przewyższają znacznie rezultaty z roku ubiegłego. A to przecież jest bodaj najlepszym dowodem postępu. Co do wyników kobiecych, to zaznaczyć trzeba, że w roku bież. nie uwzględniamy rezultatów Walasiewiczówny.

A. Szenajch.



Przy dobrej bryzie 6 jachtów ubiega się o palmę pierwszeństwa.



## ŚWIATOWA LEKKAATLETYKA PRZED LOS ANGELES

Tegoroczny sezon atletyczny dobiega końca i można już wyciągnąć z jego przebiegu szereg wniosków. Jak zawsze bliskość roku Olimpiady zaznaczyła się nadzwyczajnymi wynikami. A nawet można powiedzieć, że rzadko kiedy zanotowano tak wiele wyników najwyższej wartości. Nasuwa się też pytanie, gdzie właściwie jest granica możliwości w niektórych konkurencjach i do czego mogą dojść w 1932 r. finaliści olimpijczy?

Dwudziestu jeden zawodników (w tym siedmiu Niemców i jeden Polak Trojanowski II) przebiegło w 1931 r. 100 metr. w czasie mniejszym niż 10,8"; a najlepszy E. Tolan (U. S. A.) osiągnął czas 10,3". Najgroźniejszym europejczykiem był Niemiec Jonath, który miał czas 10,4", a poza tym raz 10,5", pięć razy 10,6", dwa razy 10,7" i cztery razy 10,8"!!! Jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę, że 9,5" na 100 jardów równoważy się z 10,4" na 100 mtr., wynika z tego, że 11 ameryk. osiągnęło na 100 mtr., czas mniejszy niż 10,8". Razem więc wzięwszy trzydziestu dwóch biegaczy przebyło w 1931 r. 100 mtr. w czasie mniejszym niż 10,8"

Na 200 mtr., 27 zawodników (z tego 18 Amerykanów i 4 Niemców) osiągnęło czas mniejszy niż 29". Tutaj wyższość Yankesów jest absolutnie niezaprzeczalna, najlepszy bowiem europejczyk Niemiec Jonaths (21,5") pozostaje w tyle przeszło o 6 mtr. za pierwszym Amerykaninem Frank Wykoffem (20,8"). Jedynie Japończyk Yoshioka (21,3") może ich niepokoić. Widać z tego, że w Los Angeles sprintry trudno będzie wydrzeć Amerykanom i że w każdym razie wielu z nich zobaczy się na mecie finałów.

Na 400 mtr. — 27 zawodników osiągnęło czas mniejszy niż 49,5" (z tego 8 Amerykanów i 6 Niemców, Biniakowski jak wiadomo, miał 49,6"). Tu także Yankesi trzymają pierwszeństwo, ale już nie tak wyraźnie, jak w czystym sprincie. Williams przebiegł w 47,4" — 48,2" — 48,6" i 48,8"; Eastman: 47,4" — 48,3" i 48,6" i Meyer: 47,8". Najlepszy europejczyk, Anglik Rampling, miał czas: 48" — 48,6" i dwa razy 48,8". Ten ostatni nawet miał w Kolonji fenomenalny czas 46 s., ale było w sztafecie, ze startu lotnego.

W 800 mtr. sytuacja jest prawie identyczna — 25 zawodników przebiegło w czasie mniejszym niż 1 m. 66 s. (z tego 7 Ameryk.). Najlepszy: Genung (U. S. A.) miał czas 1 m. 52,6" przed Cobbs (U. S. A.) 1 m. 52,8" (poza tem 1 m. 53,4" i 1 m. 54,8"). Najlepszym europejczykiem był jeszcze raz „stary” Peltzer (Niemiec) z czasem 1 m. 53,2".

Ale tak w tym wypadku, jak i przy 400 mtr. należy być ostrożnym w przewidywaniach, gdyż zawsze zachodzi

obawa, że najznakomitszy nawet atleta zdobywając się na wspaniałe wyniki w przededniu Olimpiady wyczerpie się przed nią. Naprzykład: Lowe, zwycięzca 800 mtr. w 1924 r. i w 1928 r. przed i między Olimpiadą Paryską i Amsterdamską nie przebiegł tego dystansu ani razu w czasie mniejszym niż 1 m. 55 sek. Wręcz przeciwnie Sera Martin na kilka tygodni przed Amsterdamem osiągnął fantastyczny czas (1 m. 50,3"), a na Olimpiadzie był 6-ty i ogromnie zmęczony... Oto dlaczego Rampling, Metzner, Barsi, a przede wszystkim Hampson mogą w Los Angeles zrobić wielką niespodziankę.

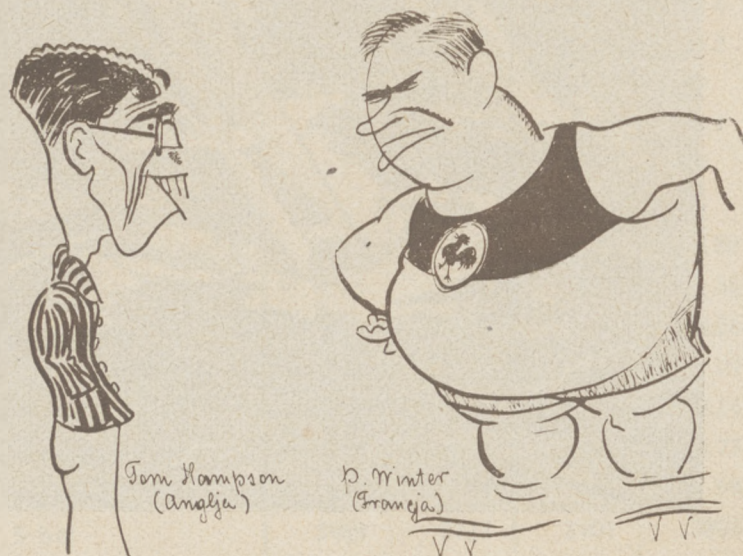
Wraz z 1500 mtr. znika przewaga Amerykan 24 biegaczy osiągnęło czas mniejszy niż 4 m. 02 sek. (z tego 6 Niemców, 5 Finów i dwóch Polaków). Purje ma w tym roku czas: 3 m. 53,6" — 3 m. 54,1" i 3 m. 56,4", wówczas, gdy Ladoumègue ma: 3 m. 53,8", 3 m. 54,4" — 3 m. 56,6" — 3 m. 57,4" — 3 m. 58 s. i 3 m. 58,6". Jak wiadomo Kusociński miał 3:59,8", Petkiewicz 4:02".

Wyraźnemu zwycięstwu Finów w biegu na 5000 mtr. przeciwstawia się jedynie Polak Kusociński. 13 zawodników ma czas mniejszy niż 15 m. 8 sek. (z tego 6 Fin.). Najlepszy był Lethinen 14 m. 31,7" — 14 m. 36,6" — 14 m. 39,8" i 14 m. 55,5", przed Isohallo: 14 m. 36", Virtanenem 14 m. 42 s. — 14 m. 43,5" i 14 m. 52,5" i Kusocińskim 14 m. 42,8. Razem z Nurmim, Laukolą, Salminenem i Lindgrenem mamy oto najważniejszych aktorów 5000 mtr. Olimpijskiej.

Na 10.000 mtr. 15 zawod. (z tego 5 Finów) miało czas mniejszy niż 32 m. 25 s., z Nurmim na czele: 30 m. 50,2" i 31 m. 19,2", potem Isohallo: 30 m. 51,4", dalej Argentyńczyk Zabalu 31 m. 19 s. i 31 m. 44,4". Kusociński rzadko biegając ten dystans miał ponad 32 min., ale może zrobić znacznie lepszy czas.

Wraz z 110 mtr. przez płotki przewaga powraca znów do Amerykan, bowiem na 22 zawodników, którzy osiągnęli czas mniejszy niż 15,1" jest aż 12 Amerykanów! Najlepszy P. Beard ma fantastyczny czas 14,2"; Eller (U. S. A.) ma 14,3" i Seutman (U. S. A.) 14,4" — 14,7" i 14,8". Najlepszy europejczyk Sjöstedt (Fin.) miał czasy 14,4" — 14,7" i 14,8".

Zagadką pozostanie 400 mtr. przez płotki, jeżeli weźmie się pod uwagę, że 30 zawodników 15 narodowości osiągnęło czas mniejszy od 58 sek.! Najlepszym był Włoch Facelli: 53,8" — 54,4" (2 razy) — 54,8" — 55 s. — 55,2" i 55,8"





przed Szwedem Arenskog: 54 s. — 54,4" — 54,8" i 55 s. i Anglikiem lordem Burghley: 54,1" i 54,4". Amerykanin Burke tymczasem miał czasy 54,2" i 55,6".

Jeżeli się w końcu chce mieć wyobrażenie o siłach narodów w biegach, to w tym roku na liście 25 najlepszych wyników, Ameryka jest bezsprzecznie pierwszą, przed Niemcami, Finlandją, Anglią, Szwecją, Francją, Włochami, Węgrami, Norwegią, Polską i t. d.

W rzucie dyskiem osiągnięto największą ilość pięknych wyników, ponieważ nie mniej niż 36 zawod. rzuciło ponad 44 mtr. (z tego 8 Ameryk., 6 Fin., 4 Węgrów i jeden Polak). Jest tu reprezentowane 13 narodowości. Pokazuje to bardzo dobrze, jak poważnie była studjowana i udoskonalana technika rzutu w ostatnich czasach. Najdalej rzucił Węgier Remezc: 48 mtr. 83 (poza tem: 47,23 — 46,40 — 46. — 45 83); następnie Francuz Winter 48 m. 80 (poza tem: 47,72 — 47,24, — 46,40 — 45,81, — 45,58 — 45,10); a dalej Węgier Madarasz: 48 m. 59 (poza tem: 48,08 — 46,82 — 46,64 — 45,69). Następny byłby najlepszy Ameryk Jones: 48 m. 52 — 47,98 i 46,60.

W kuli także zanotowano duże postępy, co się wyraziło w przekroczeniu przez 28 zawodników granicy 14 m. 45. przyczem 19 z nich miało nawet po 15 mtr. Jeżeli można wierzyć depeszom amerykańskim to najlepszym byłby obecnie Sexton, który wysunął się wybitnie naprzód ze swemi 16 m. 52 (?) poza tem 15 m. 42 i 15 m. 15. Wobec jednak niewiarogodności tej wiadomości przoduje prawdopodobnie Hirschfeld: 15 m. 87 — 15 m. 56 — 15 m. 41 — 15 m. 35 i 15 m. 13, a przedewszystkiem Czech Douda 16:04 — 15 m. 71 — 15 m. 595 — 15 .n. 29,5 i 15 m. 10. Następnie wyróżnić trzeba Polódn. Afryk. Harta: 15 m. 67. Wszystko to są zawodnicy wielokrotnie pobijające stary rekord (15 m. 52½) Ralph Rose, który jeszcze tak niedawno uważany był za kres ludzkich możliwości.

W oszczepie 19 zawod. rzuciło dalej niż na 61 m. 75 (w tem 5 Finów i 1 Polak — Mikrut). Najdalej rzucił Estończyk Sule: 69 m. 54 i 66 m. 02, przed Fin. Penttiläa: 69 m. 50, 68 m. 30, 68 m. 16, 66 m. 60 i 66 m. 01. Następnie idzie rekordzista M. Jaervinen: 68 m. 43, 68 m. 43, 68 m. 35, 67 m. 37, 66 m. 16, 64 m. 66. Ameryk. Churchill — 67 m. 27 — 66 m. 31 i 65 m. 68.

Jeżeli przyjrzymy się liczbie miotaczy figurujących

na liście 25 najlepszych wyników 1931 r., to ze zdziwieniem zauważymy, że tu właśnie jest najslabszy punkt Amerykan, którzy bynajmniej nie wprzędzają Finów i Niemców. Następnie idą Węgry, po nich Szwecja, Norwegja.

Przejdźmy do skoków. W skoku wzwyż 27 zawodników osiągnęło 1 m. 87 (z tego 9 Ameryk.). Ci ostatni są tu bez wątpienia panami sytuacji na czele z Marty: 2 m. — 1 m. 95, i 1 m. 92, Burg — 1 m 99,6, Spitz — 1 m. 98,2 i O.Connor — 1 m. 95,5. Jedynie Norwieg Halworsen (1 m. 95 i 1 m. 93,5) oraz Fin. Dahlman (1 m. 94 i 1 m. 92,5) mogą się z nimi równać.

W skoku w dal 29 zawodników skoczyło dalej niż 7 m 20 (z tego 7 Amer. i 2 Polaków) są to: Japończyk: Nambu najlepszy: 7 m. 67, przed Boyle (U. S. A.) 7 m. 62. Edw. Gordon (U. S. A.) 7 m. 60, 7 m. 359 i 7 m. 27 i Bates (U. S. A.) 7 m. 493. Następnie Niemcy: Molle: 7 m. 47 — 7 m. 29 — 7 m. 25 — 7 m. 20 i Kocherman 7 m. 44 — 7 m. 43, 7 m. 41 — 7 m. 34 — 7 m. 29.

Wreszcie w skoku o tyczce nadchodzi formalnie drugoczące zwycięstwo Ameryki. Na 24 zawodników, którzy osiągnęli przeszło 3 m. 90 jest 12 Ameryk.! Graber — 4 m. 28 i 4 m. 27, Ware — 4 m. 27 — 4 m. 16, Mac Dermott — 4 m. 27 — 4 m. 16 i 4 m. 11, Woole 4 m. 175 — 4 m. 11 — 4 m. 08 i 4 m. 05. Szwed Lindblad: 4 m. 13 — 4 m. 02 i 4 m. przed Niemcem Wegner'em 4 m. 12 — 4 m. 04 i 4 m. 03. Pozatem 14 zawodn. skoczyło na przeszło 4 mtr. co wskazuje na nadzwyczajne postępy techniki w tej specjalności.

Dochodzimy do wniosku, że jeśli St. Zj. są słabe w rzutach, to przeciwnie w skokach zdobywają sobie niezaprzeczone zwycięstwo tak ilością znakomitych zawodników, jak i poziomem swych wyników. W klasyfikacji następują po nich znacznie zdystansowani Niemcy i Szwedzi

Ogólna statystyka dla wszystkich konkurencyj lekkoatletycznych oparta na podstawie ilości zawodników figurujących na liście „25 najlepszych“ w poszczególnych dziedzinach oraz na podstawie wartości ich wyników daje znaczną przewagę Stanom Zjednoczonym. Za niemi znajduje się Finlandja i Niemcy, dalej Szwecja, Węgry, Anglja. Francja, Italja, Norwegja, Polska, Jugosławja, Afryka Południowa, Kanada, Czechosłowacja, Holandia, Estonja Austrija, Szwajcarja i Argentyna.

M. de Behauld.



Zakończenie sezonu w Warszawskim Towarzystwie Cyklistów 25 października r. b.



## LIST Z PARYŻA

Paryż, w październiku.

Nazwisko Kusocińskiego można było w ostatnich czasach coraz częściej spotykać na łamach pism francuskich. Szczególnie po pamiętnych biegach w Warszawie, stał się on tu bardzo znany, a prasa francuska coraz bardziej zaczęła śledzić jego kroki na torach zagranicznych. Zwycięstwa jego w Brukseli i w Wiedniu były dość obszernie podane przez prasę fachową i codzienną. To też nic dziwnego, że wiadomość, jaka się ukazała tydzień temu, że Kusociński weźmie udział w dorocznym „Prix Jean Bain”, została przez wszystkich przyjęta z radością.

— I my nareszcie — pisała prasa francuska — będziemy mieli okazję podziwiać wielki talent słynnego już obecnie Polaka, który w ostatnich czasach nie doznał ani jednej klęski. Będziemy mieli możliwość oglądania wielkiego biegacza, który został pobity jedynie przez Nurmięgo i to o pierś, mając na rozkładzie najlepszych długodystansowców Anglii, Niemiec, Belgji, Czechosłowacji, Austrii, Finlandji i t. d.

Pod tytułem „Le Polonais Kusocinski est un grand pedestrian” l'Auto podało biografię Kusocińskiego z tabelką jego rekordów, wyrażając się o nim w samych superlatywach.

Jako jedyny poważny konkurent Kusego był brany pod uwagę świetnie zapowiadający się mistrz Francji tego dystansu Rochard, który nie bacząc na jego młody wiek (18 lat) miał już w tym roku bardzo dobre wyniki nawet w spotkaniach międzynarodowych (Bumsa pobił w 16:11,8, a w meczu z Niemcami miał 15 m. 3 sek.). Nigdy jednak nie zszedł niżej 15 minut.

Na godzinę przed zawodami stadion „Jean Bain” był już przepelniony publicznością (15 tysięcy) do ostatniego miejsca. Z początku odbyły się biegi na 100, 500, 1500 oraz mecz rugby C. A. S. G.—R.C.F. Ale dla publiczność nie po to wybrała się na takie przejmujące zimno. Głównym jej celem był „Kuzozinsky”. Z ulgą więc wszyscy odetchnęli gdy się rozległ gwizdek sędziego, oznajmiający koniec brutalnego meczu rugby.

Po chwili strzał startera wypuszcza zawodników. Kusy momentalnie wyrwa się do prowadzenia i prowadzi bieg w ostrem tempie. Za nim idą: Michot, Lafayue, a na czwartym miejscu Rochard. Pierwsze okrążenie wszyscy mijają razem. Kusy w jednakowym tempie prowadzi, jak maszyna. Po 500 mtr. sznur zawodników powoli się rozciąga, a po trzecim okrążeniu odległość między Kusym a ostatnim już wynosi dobre 100 mtr. Pierwszy klm. Kusy mijają w 2 m. 43 s., 1500 — w 4:32 sek. Przejmujący wiatr daje się zawodnikom porządnie we znaki i coraz więcej jest maruderów. Po trzecim okrążeniu Rochard z czwartego miejsca wychodzi na drugie i od tego czasu jak cień trzyma się Kusego, za co jest rzeświście oklaskiwany. Ale również i Kusy jest za swój piękny bieg, styl i tempo przedmiotem owacyj licznie zebranej publiczności. Kolonja polska, która jest zebrana w dość dużej ilości, dopinguje Polaka, dodając mu otuchy w walce. Takie okrzyki, jak: „Brawo Kusy!” „Trzymaj się dobrze, Kusy!” oraz Kusy! Warszawa się patrzy!” — słycać bez przerwy.

W jednakowym tempie Kusy prowadzi do 9 okrążenia toru, gdy nagle Rochard wychodzi na czoło i prowadzi około 300 mtr. Wszystkim zamarł oddech w piersiach! Więc jakto? Czy Kusy padł ofiarą własnego tempa i prowadzenia? Czy faktycznie niema już sił na odparcie ataku Francuza? Ale nie! To niemożliwe, bo oto Kusy się z nim wy-

równuje i przez pewien czas zawodnicy idą razem. Na 400 mtr. przed metą Francuz próbuje się oderwać od Kusego, ale atak mu się nie udał. Był to jego ostatni wysiłek, bo oto Kusy znów wychodzi na czoło i na 200 mtr. przed metą, raz się tylko obejrzwawszy nagle odrywa się od Rocharda i wprost wspaniałym finiszem, niczem „setka”, wśród huraganowych okrzyków i braw pierwszy przerywa taśmę w czasie 14 m. 58,04 sek. Rochard dobre 20 mtr. za nim kończy w czasie 15 m. 1.06 sek. Pozostali daleko w tyle.

Czas Kusego, jak na takie przejmujące zimno i niezbyt świetną bieżnię, jest wprost świetny.

To też wiwatom i oklaskom na cześć Polaka niema końca.

W końcu należy zaznaczyć, że czas Kusocińskiego jest najlepszy, jaki dotychczas został osiągnięty w tej konkurencji. W 1921 r. Anglik Blewitt uzyskał czas 15 m. 27,2/5. W rok później ten sam zawodnik uzyskał 15 m. 5 i 1/5, a w r. 1923 Duguesue (Francja) zwyciężył czasem 15 m. 31 i 4/5. W latach 1925, 26 i 27 triumfował Szwed Eklof czasami 15 m. 6 i 1/5, 15 m. 17 i 3/5 i 15 m. 20 i 3/5. W roku 1929 zwyciężył Lukola (Finlandja) czasem 15 m. 20 i 2/5, a w roku zeszłym Francuz Leclere (tym razem zajął czwarte miejsce) czasem 15 m. 17 i 2/5. Kusociński jest więc pierwszym zawodnikiem, który w tej konkurencji zszedł niżej 15 minut.

J. Vasin.

CZY ZŁOŻYŁEŚ OFIARĘ

na FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto Stadjonu w P. K. O. 7498

Na czekach dopisywać „Na Fundusz Olimpijski”.



Marsz w maskach zorganizowany w Warszawie dnia 25 października r. b. przez L. O. P. P.



## ROZGRYWKI LIGOWE

*Od Redakcji: Jak zwykle na jesieni na porządek dzienny wpływa sprawa rozgrywek ligowych. Zamieszczamy artykuł nadesłany nam przez jednego z prowincjonalnych działaczy sportowych dr. M. Szpaka, spodziewając się, iż dyskusja, która niewątpliwie wywiąże się, przyczyni się do urządzenia racjonalnej reformy rozgrywek.*

Sezon piłkarski ma się ku końcowi. Jeszcze kilkanaście meczów ligowych i cisza zalegnie boiska. Rozpocznie się natomiast ożywiona praca organizacyjna, znów stanie się aktualną sprawa zmiany systemu dotychczasowych rozgrywek ligowych, która co roku powraca na stół obrad piłkarskich. Ze zmiana ta jest konieczną, z tego zdaje się zdają sobie sprawę już nawet władze piłkarskie. Świadczy o tem niezrealizowany wprawdzie zamiar P. Z. P. Na rozpisania ankiety na ten temat, jak również pojawiające się coraz częściej na łamach prasy głosy wybitnych i zasłużonych sportowych działaczy. Niewesoły tegoroczny bilans międzynarodowy naszej reprezentacji oraz spadek formy wielu drużyn ligowych reformę tę winny przyspieszyć.

Aby jednak planowana reforma była celową musimy sobie uprzytomnić wady obecnego systemu ligowego wraz z ich źródłami.

Zasadniczym założeniem Ligi była chęć podniesienia poziomu polskiego piłkarstwa, przez wyeliminowanie najlepszych drużyn i doskonalenie ich we wzajemnych rozgrywkach. Celem ubocznym było uporanie się z gnębiącymi niektóre kluby kłopotami materialnymi. Zapytajmy po kilkoletnim doświadczeniu, czy osiągnęliśmy zamierzone cele? Odpowiedź wypadnie bezwzględnie negatywna.

Na terenie międzynarodowym żadna drużyna ligowa, ani też reprezentacja państwowa nie osiągnęła nigdy takich sukcesów, jakie były naszym udziałem dawniej przy systemie rozgrywek okręgowych. Ani bowiem zwycięstwa w „Mitropacupie”, ani inne zwycięstwa międzynarodowe nie mogą dorównać tym sukcesom, jakie dawniej odnosiły czy to reprezentacja czy też drużyny Pogoni, Cracovii, Warty czy Wisły.



*Drużyna Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju w maskach podczas marszu.*

Ligowy gracz, eksploatowany przez kluby do ostatnich granic, na meczu międzynarodowym nie może zdobyć się na dostateczny wysiłek i często gra gorzej niż w czasie ligowej młócki.

Przytępienie psychiczne graczy, wynikające zresztą z nieustannego wysiłku organizmu, cechuje rozgrywki ligowe. Wystarczy przejrzeć recenzje z meczów. Wyrażenia: „gra nieinteresująca, bezbarwna, o niskim poziomie, banalna, nieciekawa” charakteryzują 70% meczów ligowych. Odpływ z drużyn inteligentnego elementu, nie mogącego sobie pozwolić na ciągłe wyjazdy, to również poważny minus obecnego systemu.

Z przytoczonych spostrzeżeń wysuwa się nieodparty wniosek: zmniejszyć ilość meczów mistrzowskich i dać więcej odpoczynku graczom, oraz umożliwić drużynom ligowym rozgrywanie większej ilości spotkań towarzyskich.

W tym duchu pomyślana reforma Ligi przyniesie zapewne dobre skutki zarówno drużynom ligowym jak i całemu polskiemu piłkarstwu.

Nie należy bowiem zapominać o bardzo ujemnym zamknięciu się Ligi w kilku miastach, położonych na pódzach krańcu i w środku Rzeczypospolitej. Olbrzymie połacie kraju zostały przez Ligę pozbawione kontaktu z najlepszymi drużynami. W tym stanie rzeczy nie można się dziwić, że prowincja tak chętnie, wbrew stanowisku prasy, przyjęła tournée wiedeńskiego Hakoahu. Twierdzą, że Hakoah jedną swoją wizytą położył dla podniesienia piłkarstwa kresów pód-wsch. większe zasługi aniżeli P. Z. P. N. w ciągu całego swojego istnienia.

Jeżeli Wilno, Grodno, Brześć, Lublin, Równe, Łuck, Tarnopol, Stanisławów, Przemyśl i t. p. nie widziały co najmniej od pięciu lat czołowych drużyn, to winić za to należy tylko P. Z. P. N., a zwłaszcza system ligowy, absorbujący tym drużynom wszystkie czas. Nie wchodzi tu w rachubę względy finansowe, jak twierdzą niektórzy zwolennicy Ligi, bo, jeżeli zawodowemu Hakoahowi opłaca się odwiedzać najbardziej zapadłą prowincję, to tembardziej nie przyniosłoby deficytu tournée np. Warty, Wisły czy Legji po wschodnich kresach lub tournée Pogoni czy Garbarni po Pomorzu czy Poznańskiem. Nie trzeba zapominać, że prócz Warszawy, Poznania, Krakowa czy Lwowa jest jeszcze dużo miast i miasteczek, które piłką się interesują może bardziej niż znudzone monotonnymi rozgrywkami miasta ligowe. Prowincja potrafi ocenić dobrą grę, gdyż wie, że sama nie nauczy się grać, że do nauki musi mieć wzory i to wzory najlepsze.

Reasumując powyższe wywody, stwierdzamy konieczność zmniejszenia liczby rozgrywek co najmniej o połowę w drodze podziału Ligi na dwie grupy terytorjalne, względnie — powstałe w drodze losowania. Reforma może przybrać różne formy, od zmniejszenia liczby klubów ligowych, do podniesienia jej przy jednoczesnym podziale na większą ilość grup.

Przy każdej jednak koncepcji trzeba pamiętać, że za-prawa drużyn i graczy wyłącznie w walkach ligowych nie wyda rezultatu. Musi się znaleźć czas na gry towarzyskie zagraniczne i krajowe, oraz na wypoczynek.

Równocześnie jednak przy dźwiganiu wzwyż szczytów naszego piłkarstwa nie zapominajmy nigdy o jego fundamentach, które muszą się mocno opierać, nie jak to jest obecnie na kilku miastach, lecz na całym terytorjum Rzeczypospolitej.

*Dr. M. Szpak.*



## SEZON TATERNICKI W ŚWIETLE PRAWDY

Każdy dobry znawca taternickich stosunków, przeczytawszy artykuł Wiesława Stanisławskiego p. t. „Po taternickim sezonie” („Stadjon” IX. Nr. 30), musi doznać uczucia głębokiego oburzenia. W artykule tym bowiem pełno przemilczeń i przekręceń. W imię sprawiedliwości i dobrej sławy taternictwa należy je sprostować. A zatem:

1) Twierdzenie, że t. zw. „pionowe trawniki” są to „prostu strome, trawą zarosłe ściany i zbocza”, jest nieprawdziwe. W. St. dobrze wie, iż tę (żartobliwą!) nazwę dano tak wspaniałym, 300—500 metrowym krzesanicom skalnym, jak b. trudnej np. ścianie Świstówki oraz nadzwyczaj trudnym wsch. ścianom Rogatej i Nawiesistej Turni.

2) Zdobywcom „pionowych trawników” dał p. W. St. przezwisko „dekadentów” i „upartych fanatyków”, a „niedorzeczne” ich wyczyny ma „w pogardzie”. Przemilcza jednak, że wszystkich powyższych wyczynów dokonał przecież właśnie ś. p. Kazimierz Kupczyk, którego w tym samym artykule(!) nazywa autor (słusznie!) „wielkim zdobywcą” i którego tak gwałtownie broni przew wątpliwymi (według p. W. St.) przyjaciółmi. Kto więc jest „laternikiem sofistą”?

3) Tenże sam p. W. St., oceniając wyniki poprzedniego sezonu letniego („Kurjer Warszawski” z dn. 28.X.1930) zaliczył też samą wsch. ścianę Nawiesistej Turni („Młynarz od wsch.”) do „wielkich nowoodkrytych dróg”, a też samą wsch. ścianę Rogatej Turni nazwał „piękną drogą”. Bez komentarzy!

4) Zaden ze zdobywców powyższych krzesanic nigdy nie „dowodził, że trawa uodparnia moralnie(!)”. Podobny bezsens jest wyłączną własnością p. W. Stanisławskiego.

5) „Dowcipna odpowiedź pewnego taternika z zagranicy” jest mocno niewłaściwa i niczego nie dowodzi, gdyż z wszelką pewnością został on tendencyjnie poinformowany przez takiego „któremu na tem zależało”.

6) Ciemniasta Przełęcz (a nie „Przełęczka”!) służyć ma jako symbol najlichszego problemu. Tymczasem zdobycie jej z dol. Zimnej Wody (n. b. przez znakomitego taternika, dra Komarnickiego, uznane za „nicht erreichbar”!) trwa 3—4 godzin, jest wciąż b. trudne i zostało dokonane samotnie. P. W. St., który dotychczas nie zrobił jeszcze ani jednej samotnej drogi skalnej (nawet powtórzenia!!) nie powinien zabierać w tej sprawie głosu.

7) Zupełnie nieprawdziwy jest zarzut, że nasza wyprawa alpejska wydawała jakiegokolwiek „szumne zapowiedzi”, „przedwczesne obietnice sukcesów”, albo że się „reklamowała”.

8) Humorystyczne jest twierdzenie, że na wyprawie alpejskiej „przeliczono się z siłami i pogodą”. Co do sił, to powtórzenie pd. ściany Meije (ptr. „Stadjon” z 15.X.1931) wymaga bez porównania więcej sił i wytrzymałości, niż pierwsze przejście nawet najcięższej ściany tatrzańskiej. Oprócz samych potężnych rozmiarów terenu należy tu bowiem w porównaniu z Tatrami uwzględnić jeszcze inne czynniki o 50 proc. większe wzniesienie nad poziom morza, wielokrotne zwiększenie obciążenia turysty (stosunek 1:10!), konieczność ustawicznego, męczącego rąbania lodu i długo trwałość samej tury.

Co się zaś tyczy pogody, to na 900-metrowej ścianie Meije przetrzymaliśmy trzy długie zawieruchy śnieżno-gradowe i dwa noclegi na kilkustopniowym mrozie (na wys. 3700 i 3870 m.). Natomiast p. W. St. pod wpływem jednej zadymki cofnął się z 300-metrowej ściany Ganku.

9) P. W. St. śmiesz, że pierwsze wejście na „Przełęcz

Polaków” w masywie Pelvoux zabrało 2 i pół godziny. Przemilcza, że wejście na najbardziej „rewelacyjną” jego zdobyc (pn. ścianka Żabiego Konia) wynosi tylko 2 godz. 5 minut.

10) P. W. St., który wogóle jeszcze nigdy nawet nie widział lodowca wyrokuje, że zdobycie od pn. Rateau, opancerzonego stromym lodem, „niedaleko odbiegało od tatrzańskich” błahostek. Przeciwnie: wśród czołowych alpinistów w Grenoble (pp. Jamet, prez. Lory), powyższy wyczyn K. J. Narkiewicza wywołał najżywsze zainteresowanie i poklask — tem bardziej, że był dokonany samotnie. Poza tem cały szturm odbywał się na wysokości 3150—3766 m, na której p. W. St. nigdy dotąd nie był, wskutek czego nie może mieć i nie ma wyobrażenia o związanych z tem utrudnieniach klimatycznych i technicznych.

11) Tegoroczny sierpień w Alpach nazywa p. W. St. „niekorzystnym”, co (zwłaszcza w porównaniu z „fatalną” pogodą sierpniową w Tatrach) jest naiwnym eufemizmem. Sierpień ten miał warunki gorsze, niż najgorsze z zapamiętanych tam warunków zimowych i spędzał z Alp nawet czołowych alpinistów (E. Stofer, bracia Vernetowie). Wystarczy przypomnieć, że w ciągu 23 dni pobytu naszej wyprawy w Alpach, nowy śnieg grubo nieraz na kilka decymetrów, spadł dziewięć razy! O ciągłych ulewach i wichurach już nawet wogóle nie wspominam!

12) Zdobycie pn. ściany Matterhornu było bezsprzecznie znakomitą wycieczką, jednak nie może ono zaimponować bez wielu zastrzeżeń. Jedyną istotną „trudnością” tego problemu są spadające tam kamienie. Dzięki temu jednak, że bracia Schmidt ścianę tę (północną!) zaatakowali późnym wieczorem i wczesnym rankiem, były one przymarżnięte i niegroźne. Natomiast polska wyprawa na południowej (sic!) ścianie Meije przetrzymała długie 3 i pół godziny w huraganowym obstrzale odmarzających od słońca kamieni, lawiną po lawinie zwałających się w wąski żleb.

13) „Na pierwszy plan tegorocznego dorobku taternickiego wysuwa” p. St. „przejście pn. ściany Galerji Gankowej”. Przemilcza jednak przytem nietylko fakt, że jest to droga prawą połącią (co skwapliwie, choć najzupełniej fałszywie, podkreśla przy zach. ścianie Łomnicy), w niczem nie lepsza od dotychczasowej drogi lewą połącią, lecz przedewszystkiem fakt, że dokonał jej, wbijając cały rząd haków i wylaząc po nich, jak po drabinie. N. b. rok temu w ten sam sposób „zdobył” (?) wsch. ścianę Mnicha.

14) Nieprawdą jest, jakoby droga środkiem zach. ściany Łomnicy (zwana przez niego wprost śmiesznie „drogą przez prawą część urwisk”) była „okrzyczana i rozreklamowana”. Została ona bowiem przez pierwszych zdobywców oceniona prosto jako „nadzwyczaj trudna”, co najzupełniej potwierdzili uczestnicy drugiego i trzeciego przejścia.

15) Nie kto inny, ale właśnie p. W. St. wymyślił specjalny „9-ty stopień” trudności wspinackich, aby tem skuteczniej zareklamować swe „skrajnie”(!!) trudne drogi. Mimo, że mu wykazano potężną przesadę w ocenie trudności i zmuszono do odwołania, w „Taterniku” całego szeregu jego twierdzeń, brnie on dalej w swe coraz śmieszniejsze „skrajności”. Na tem tle absurdalnym wprost paradoksem jest jego biadanie, że dotkliwie (na własnej jego skórze osiągnięte!) „doświadczenie, wielu (innych!!) jeszcze nie nauczyło ostrożności”.

16) P. W. St. przemilcza, że „znaczące wyprostowanie” drogi na zach. ścianie Łomnicy przewidzieli i dobrowolnie wskazali swym następcom właśnie pierwsi zdobywcy, umożliwiając im w ten sposób zoszczędzenie 2 godzin. Dalszy



zysk na czasie mógł zdobyć tylko taki wspinacz, jak Bronek Czech — i to pod grozą ulewy, więc bez odpoczynków w ścianie. Lepiej zatem zobaczymy, ile na tę drogę będą zużywać następane — przeciętne! — przejścia!

17) Nieprawdą jest dalej, że powyższa droga „nie przewyższa znanych trudności Zamarłej Turni”. Wyższość Łomnicy stwierdzają z całym naciskiem uczestnicy 2-go i 3-go przejścia. Bronisław Czech w liście do mnie wśród najwyższych pochwał, oddanych drodze, pisze dosłownie tak: „A że niektórzy mówili: „No, to ta Łomnica nie jest taka straszna!”, ci najlepiej niech sami idą i zobaczą”. I dodaje: „Tam mi dało szkołę, byłem mokry cały”.

18) Twierdzenie, że droga p. W. St. lewą połączy zach. ściany Łomnicy „wychodzi na grań o kilkadziesiąt metrów od wierzchołka” (n. b. w „Taterniku” 1929. Nr. 4 było tylko kilkanaście metrów!!!...) jest nieprawdziwe, gdyż odległość ta wynosi 150 m (sto pięćdziesiąt metrów), co własnoręcznie zmierzyłem (nie ja jeden!)

19) Twierdzenie, że „linja spadku głównego wierzchołka Łomnicy wskazuje najlepsze i klasyczne rozwiązanie ściany” nie wytrzymuje krytyki. Ściana jest niesymetryczna, więc ta linja przecinałaby tylko małą część ściany. Natomiast droga „po przekątnej” wchodzi w skałę w najniższym punkcie ściany, dzięki czemu bije swą konkurentkę o całe 100 m. wysokości.

20) Zresztą cała ta sprawa jest już o tyle nieaktualna, że ci, którzy swego czasu najwięcej się przyczynili do zdobycia zach. ściany Łomnicy środkiem urwiska, dziś mają w swoim dorobku pd. ścianę Meije, która jako całokształt wyczynu przewyższa Łomnicę o całe niebo. Mogą więc już na Tatry patrzeć z perspektywy czasu i ewolucji. Nie znaczy to jednak, by tem samem dali p. W. Stanisławskiemu prawo do niezgodnego z rzeczywistością oświetlenia swoich i jego zdobyczy i rozwiązań problemów taternickich.

*Wincenty Birkenmajer.*

## DO LAKE PLACID, CZY TYLKO DO LOS ANGELES?

Niedługo czekaliśmy, by wypadki potwierdziły rzuczone przez nas zdanie, że już dziś trzeba zorientować się przedstawicieli jakich sportów należy przygotować do wyjazdu na Igrzyska Olimpijskie, a jakich — do pozostania w kraju. Wymaga tego wzgląd na konieczność skoncentrowania wysiłku i nie marnowania pieniędzy na błędy i złudzenia.

Oto rozpoczęły się już rozmowy i dyskusje na temat udziału hokeistów i narciarzy w Igrzyskach w Lake Placid.

Naszem zdaniem wyjazd hokeistów byłby zmarnowaniem pieniędzy, wobec bowiem udziału Kanady, U. S. A., Niemiec, Austrii i prawdopodobnie Czechosłowacji w najlepszym razie można liczyć na 4—5 miejsce. Przytem drużyna nasza wobec schyłku względnie zupełnego wycofania się głównych filarów Adamowskiego i Tupalskiego, mogłaby zrobić przykry zawód. Najważniejszym jednak argumentem jest sprawa — pieniędzy. Nie można angażować się w wysyłanie 10 hokeistów, gdy niewiadomo, czy głównej ekspedycji do Los Angeles nie trzeba będzie potem ograniczyć do... 10 osób!

Komitet Olimpijski jest przeciwny również wysłaniu narciarzy. I ma w tem wiele słuszności. Mamy kilku doskonałych zawodników, pod tym względem inż. Schiele, który na innym miejscu broni narciarzy, ma rację. Ale przewaga skandynawów jest tak wielka, a Niemcy, Czesi czy Szwajcarzy, nie mówiąc o mało znanych Kanadyjczykach i Amerykanach — mają tylu również dobrych zawodników, że miejsce w połowie drugiego dziesiątka zawodników jest o wiele bardziej prawdopodobne, niż w końcu pierwszego dziesiątka.

A poto chyba nie warto jechać za ocean.

To też Komitet Olimpijski robi słusznie, jeśli chce cały wysiłek i wszystkie fundusze skoncentrować na letniej olimpiadzie, o wiele bardziej popularnej, gromadzącej dziesiątki tysięcy widzów.

Jeśli narciarze, a związek ich jest jednym z najbogatszych w Polsce, zdobędą się na wysłanie reprezentacji własnym sumptem — niech jadą. Ale na koszt Komitetu w tak daleką i kosztowną podróż — naszym zdaniem powinni wyjechać tylko ci nasi reprezentanci, którzy mają szanse wyróżnienia się, jeśli nie przez zajęcie pierwszych miejsc, to przynajmniej przez dobrnięcie do finałów, względnie półfinałów.

Na „robienie tłoku” w czasie Igrzysk Zimowych nie stać nas.

Przechodząc do Igrzysk letnich zgóry wyeliminować trzeba sporty tak kompromitująco nisko u nas stojące, jak water polo, dźwiganie ciężarów czy pięciobój nowoczesny, oraz żeglarstwo, z inych względów nie mogące spodziewać się sukcesów. Wreszcie gimnastykę, która wymaga wysłania większego zespołu, a odbywa się niejako „a part” głównych Igrzysk.

Dwa sporty wywołają niewątpliwie szeroką dyskusję, ale należałoby zgóry ustalić stanowisko w stosunku do ich udziału w Igrzyskach.

Przedewszystkiem więc kolarstwo. Przez długie lata mieliśmy złudzenia co do jego poziomu. Dosyć przypadkowe drugie miejsce w biegu drużynowym na Paryskiej Olimpiadzie oraz szereg „zwycięstw” na Dynasach wyrobiło przesadny sąd o wartości naszego kolarstwa torowego.

Zdaje się jednak, że dwa ostatnie sezony wyleczyły nas zupełnie ze wszelkich w tej dziedzinie złudzeń, chyba bowiem żadna inna gałąź sportu nie znajduje się obecnie w stanie tak głębokiej depresji.

Kolarstwo szosowe natomiast jest na jaknajlepszej drodze żywiołowego rozwoju, narazie jednak zamknięte jest na własnym podwórku, brak mu kontaktu z zagranicą, możliwości porównania wyników oraz nabrania rutyny. Trzeba je wyprowadzić w szeroki świat, a potem przyjdzie czas na powierzenie szosowcom obrony honoru sportowego Polski. Ale jeszcze nie w Los Angeles.

Równie poważne zastrzeżenia budzi udział w Igrzyskach hippiki. Jest to przytem sprawa o tyle drażliwa, iż poprzednie sukcesy olimpijskie i międzynarodowe naszych kawalerzystów przyzwyczaiły ogół do uważania hippiki za jeden z głównych naszych atutów.

Tymczasem sezon ubiegły nasuwa bardzo poważne zastrzeżenia co do obecnych szans naszych w hippice. Ostatnie konkursy w Nicei były poprostu naszą klęską, a sukcesów odniesionych w Łazienkach z wielu względów nie należy przeceniać.

Prawdopodobnie nie omylimy się, jeśli powiemy, że najbliższe lata powinny przynieść odzyskanie naszej czołowej pozycji w tym sporcie, gdyż młodzi jeźdźcy robią postępy, a wartość koni pomалу, ale stale podnosi się.

Wyjazd jednak do Los Angeles byłby moralnie i materialnie wielkiem ryzykiem. Moralnie — gdyż sukcesy od-



niesione w Ameryce przed paru laty miały dla Polonji amerykańskiej wielkie znaczenie narodowe i niefortunny występem na Olimpijdzie nie wolno zniweczyć tego ich kapitału moralnego. Materjalnie — gdyż wysłanie koni kosztowałoby zapewne nie wiele mniej, niż cała ekspedycja olimpijska w pozostałych dziedzinach sportu.

Dlatego trzeba dobrze nad tem pomyśleć, jak mówią Chińczycy — „na prawo i na lewo”, zanim zdecydujemy się wyjść z tego atutu, który w tych okolicznościach może nie posiadać właściwej wartości.

Jesteśmy zdania, że jedynie naprawdę pierwszorzędna i równa forma naszych jeźdźców na wiosnę r. p. może upoważnić do udziału w hippicznych konkursach olimpijskich.

Sezon ubiegły każe raczej powstrzymać się od tego.

Zima pokaże czy ewentualnie jeden lub dwóch zapaśników nie znajdzie się w formie, która może wróżyć pewne sukcesy. Jeśli zaś chodzi o pływanie, to o ile Bocheński będzie na początku przystęgu sezonu osiągał czas 1:01! wyjazd jego byłby jednak pożądanym, choć naturalnie o wejściu do finału mowy być nie może. Poza nim Karliczek, Maerz, Klauzówna, Jarkuliszówna, Kratochwilówna czy Nowakówna, stoją już na poziomie, którego nie potrzebujemy się wstydząć, ale który nie upoważnia jeszcze do wyjazdu na Olimpijadę i to do Ameryki. Być może zresztą, że ktoś

z tego grona młodego i czyniącego stałe postępy w roku przyszłym zrobi duży krok naprzód.

Na tem wyczerpuje się wykaz sportów, które nie powinny pokazywać się na Olimpijdzie, względnie udział których dziś jeszcze wydaje się problematycznym.

W kilku jednak działach sportu powinniśmy bezwzględnie znaleźć się na stadjonie olimpijskim i można jedynie spierać się co do liczebności poszczególnych reprezentacji.

Lekka atletyka męska i kobieca, szermierka, wioślarstwo i boks — oto sporty, które reprezentowane być muszą. Mamy w nich szanse dojścia do walk finałowych, a nawet zdobycia punktowanych miejsc.

A przecież zarówno prestiż Polski, jak i interes naszej propagandy za oceanem oraz wzgląd na naszą amerykańską emigrację każe zrobić wszystko, by choć kilka razy sztandar polski zawisł na maszcie zwycięzców. Zarówno pod względem ilościowym, jak i odniesionych sukcesów musimy stanąć w rzędzie państw sportowo silnych.

Przedtem jednak musimy dokonać wielkiego zbiórowego wysiłku, by wogóle ekspedycja olimpijska doszła do skutku. Musimy wszyscy przyjść w tem z pomocą naszemu Komitetowi Olimpijskiemu.

J. Szyszko-Bohusz.

## O WYJAZD NARCIARZY DO LAKE PLACID

*Od Redakcji: Aczkolwiek dalecy jesteśmy od przeceniania szans olimpijskich naszych narciarzy, chętnie udzielamy głosu inż. Schilemu w obronie udziału ich w Igrzyskach Zimowych.*

Każdego interesującego się sportem narciarskim w Polsce musiało niemile zdziwić oświadczenie pułk. Głabisza, wypowiedziane na posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ze Związkami Sportów Zimowych w sprawie udziału polskich narciarzy na Olimpijdzie Zimowej w Lake Placid. Na posiedzeniu tem postanowiono polskich narciarzy nie wysyłać do Ameryki. Jednocześnie z artykułów, które ostatnio ukazały się w prasie, dowiedzieliśmy się, że Polacy nie posiadaliby żadnych szans do zwycięstw, lub sukcesów, gdyż: „jedyne talenty Czech są chore na serce i do

biegów stawać nie może, w skokach zaś nie dorównywa nie tylko Norwegom... i t. p. i dalej: „Marusarz, który wydał się wielce obiecującym, nie zrobił spodziewanych postępów i t. p.”

Nie rozchodzi się nam o to, czy należałoby wysłać narciarzy do Ameryki, czy też nie, gdyż decyzja zależną jest przede wszystkim od pieniędzy, któreimi rozporządzać będzie Komitet Olimpijski i Związek Narciarski; niewątpliwie ekspedycja kilku narciarzy do Lake Placid byłaby bardzo kosztowną, na co może nas nie stać w obecnej chwili; kto wie, czy posiadane fundusze nie należałoby lepiej zużytkować na wyjazdy naszych narciarzy i narciarek na zawody do krajów europejskich. Mogła więc być na posiedzeniu zapaś taka, czy inna uchwała, jednak motywów nie powinny być błędne. To co usłyszeliśmy na posiedzeniu dowodzi, jak nasze naczelne władze sportowe nie zawsze orientują się w istocie rzeczy i nie zdają sobie sprawy o poziomie sportu narciarskiego w Polsce i o wartości naszych czołowych zawodników.

Gdyż nie trzeba być fanatycznym zwolennikiem sportu narciarskiego, aby wypowiedzieć zdanie, że właśnie w narciarstwie przedstawiamy najwyższą klasę w stosunku do zagranicy. W żadnym sporcie, nie wyłączając hippiki, czy też lekkiej atletyki, wioślarstwa, lub boksu, Polacy nie zbliżyli się tak do najwyższego poziomu sportowego zagranicznych wzorów, jak w narciarstwie. Przemawiają za siebie osiągnięte wyniki podczas zawodów międzynarodowych. Owe wyniki trzeba jednak potrafić rozpatrywać z właściwej strony, a nie brać pod uwagę jedynie suche wyniki.

Już 4 lata temu Bronek Czech, jako osiemnastoletni chłopak na Olimpijdzie w St. Moritz poprostu „o mały włos” nie zdobywa drugiego miejsca w kombinacji w najsilniejszej konkurencji, w której reprezentowane były rów-



Znany narciarz A. Marusarz.



niez kraje skandynawskie. Pamiętamy jeszcze, że wtedy o przegranej Polaka zdecydował jeden skok z upadkiem, spowodowany wylądowaniem na zlodowaciały kawałek śniegu; w przeddzień konkursu skakał on wielokrotnie około 60 metrów i za każdym razem bez upadku.

Później na mistrzostwach Europy w Zakopanem Broniek jest czwartym w kombinacji za trzema Norwegami (z minimalną różnicą punktów za trzecim), dystansując wszystkich Szwedów, Finlandczyków i pozostałych zawodników środkowej Europy. Dzisiaj Broniek Czech jest jeszcze lepszym, gdyż nabrał nieodzownej rutyny, spokoju i pewności siebie.

Podczas swojej kariery sportowej zawiódł on właściwie tylko 2 razy. Raz, dwa lata temu na mistrzostwach Niemiec, kiedy do mety doszedł prawie nieprzytomny z wyczerpania, a tylko dlatego, że osłabł z głodu; gdyby był on uzyskał swój przeciętny tylko wynik w biegu, to zdobyłby z wielką przewagą punktów mistrzostwo. Drugi raz był daleko w tyle w Wiśle roku zeszłego podczas mistrzostw Polski, gdzie jednak startował z chorą nogą, zaś trasa biegu była zupełnie niewłaściwie poprowadzoną przeważnie po grudzie i trawie (coprawda przyszła nagła odwilż); silnie obolała i spuchnięta w kostce nogę (którą uszkodził sobie podczas blisko 80-metrowego skoku we Włoszech) mógł on tylko suwać, a nie podnosić, jak tego wymagał charakter trasy.

Nie wiadomo, kto puścił plotkę o chorobie Bronka na serce. Słyszy się o tem już od dłuższego czasu, „chory” jednak przez całą zimę biega setki kilometrów na nartach, startuje do wszystkich prawie ważniejszych zawodów, podczas wiosny robi w górach wspaniałe wielodniowe wycieczki na nartach, podczas lata oddaje się z całym zapalem wyczerpującym wspinaczkom skalnym (Broniek jest znakomitym taternikiem, na miarę europejską) jesienią biega naprzelaj, gimnastykuje się i t. p. To wszystko czyni on ze zdumiewającą łatwością i nikt nie zauważył, aby wszystkie te wysiłki były z uszczerbkiem dla zdrowia. I o takim człowieku mówi się, iż jest chory na serce!

Czy z wyników ostatniego sezonu można sądzić, że Czech spadł z formy, że się „kończy”?

Na początku sezonu po powrocie z wojska nic dziwnego, że czuł się zmęczonym. Poza tem kilka razy był prześladowany przez pech (smarowanie nart). Wkrótce jednak zdobył on mistrzostwo Okręgu Podhalańskiego w najsilniejszej krajowej konkurencji, będąc pierwszym zarówno w biegu, jak i w skoku; przedtem jeszcze w biegu sztafetowym był pierwszym w swoim etapie; poza tem zdobył 3 razy konkurs skoków na Krokwi.

W Czechosłowacji na mistrzostwach był drugim za Bartonem (który później okazał się gwiazdą pierwszorzędną) pomimo, iż biegł z chorą nogą, tak, że przed biegiem z trudem tylko mógł chodzić. Pomimo tego zdobyłby on mistrzostwo, gdyby nie dzwiny pech, że akurat z chwilą kiedy rozpoczynał drugi skok, w kombinacji zerwała się nagle zadymka śnieżna i wichura niezwykła; w takich warunkach można było skakać tylko na oślep, a więc nie daleko.

Podczas wielkiego międzynarodowego konkursu skoków w Italii zdobył on II-gą nagrodę za słynnym Venzim. Poza konkursem skoczył on aż 79 m., co byłoby rekordem świata, gdyby skok był ustalony, nie upaść było jednak niepodobieństwem, gdyż na takiej odległości zeskok nie był ubity.

Poza Czechem posiadamy jeszcze kilku zawodników, którzy również reprezentują najwyższą klasę środkowo-europejską.

Stanisław Marusarz, o którym słyszeliśmy przy zielonym stoliku zdanie, iż nie zrobił spodziewanych postępów, właśnie posunął się najbardziej naprzód ze wszystkich młodych, obiecujących talentów. Dzisiaj przedstawia on już zawodnika o klasie B. Czecha lub K. Szostaka. Jego brat Andrzej podobno nie jest gorszym, gdyż świetnie skacze, zaś w biegach osiąga znakomite czasy.

Jako czwarty w kombinacji może być śmiało brany w rachubę mistrz Polski z 1929 r. Karol Szostak, który od lat jest stałym rywalem Bronka Czecha. Zeszłego roku odbywał on służbę wojskową, więc nie mógł zabłysnąć zwycięstwami.

Poza tą czwórką posiadamy dwóch świetnych biegaczy, na 18 km. i na 50 km. Zdzisław Motyka jest doskonale znany w polskim świecie sportowym. Na mistrzostwach Niemiec był on drugim w biegu 18 km., również na 50 km. Ostatniego sezonu był on najlepszym z Polaków we wszystkich biegach; na mistrzostwie Węgier odniósł on również wspaniałe zwycięstwo. Drugim jest Stanisław Skupień, który w ciągu ostatnich lat wybił się na czoło w biegach. Jest to wielki talent poparty nadzwyczajną wytrzymałością. Latem, jako lekkoatleta osiągnął on doskonałe wyniki w biegach naprzelaj i na bieżni.

Tych sześciu zawodników potrafiłoby doskonale reprezentować Polskę na Olimpiadzie, lub na Mistrzostwach Europy. Zaprawieni są oni w bojach, posiadają dostateczną rutynę, technicznie są nadzwyczajnie zaawansowani, a poza tem drzemią w nich możliwości wprost nieograniczone. Nie jest więc „jedynym talentem” Broniek Czech.

Zawodników narciarskich trzeba dobrze poznać, obrać się wśród nich, obserwować ich zaprawę, widzieć ich podczas zawodów w konkurencji międzynarodowej, lub poza granicami Polski, aby zdobyć należyte o nich wyobrażenie.

W sporcie narciarskim jednak tak zwane szczęście odgrywa większą rolę, aniżeli w jakimkolwiek innym sporcie. Trzeba być samemu zawodnikiem, aby zrozumieć, że na powodzenie narciarza składają się najrozmaitsze czynniki, często niezależne od umiejętności. Dlatego w narciarstwie są niespodzianki na porządku dziennym.

*Inż. A. Schiele.*



**HERBATA  
Z „KOPERNIKIEM”**  
MIESZANKA № 190, 100 i 23

WARSZ. TOW. HANDLU HERBATA  
A. DŁUGOŃSKI, W WRZEŚNIEWIKI 1. A  
● SKŁAD GŁÓWNY - BRACKA 23 ●  
FILJA - MONIUSZKI 3



## O REFORMĘ PRZEPISÓW SĘDZIOWANIA W GRACH SPORTOWYCH

Jedną z największych bolączek organizacyjnych naszych gier sportowych jest sprawa sędziów i sędziowania. Istniejący stan rzeczy powoduje wiele krzywd faktycznych i urojonych, wiele sporów, tarć i protestów. Dobro dalszego rozwoju gier w Polsce wymaga jaknajszybszego i jaknajlepszego załatwienia i uregulowania tej niezmiernie ważnej sprawy.

Gdy sportowe, jak zresztą większość naszych sportów, największą popularnością cieszą się w dużych miastach Polski. Powstało kilka jakgdyby ośrodków tego sportu, których wpływy promieniują w większym lub mniejszym stopniu na bliższą i dalszą prowincję. Takimi ośrodkami są: Warszawa, Łódź, Kraków i Poznań, na dalszym miejscu — Górny Śląsk, Lwów, Wilno, Pomorze i t. d. Ze względu na koszty przejazdu drużyn na zawody z miasta do miasta, ośrodki te tworzą istne twierdze, odizolowane od siebie... odległością.

Gry zbyt jeszcze mało interesują szersze masy publiczności, by wpływy z zawodów pokrywały koszty sprowadzenia przeciwników z innego miasta. Wobec braku kontaktu i wymiany zdań i poglądów na zagadnienia w związku z grami — potworzyły się odrębne jakgdyby szkoły gry, wykazujące różnice nie tylko w systemie, czy stylu, ale w kwestjach natury zasadniczej, bo w ujmowaniu samej istoty gry i interpretacji przepisów.

Koszykówka i siatkówka znane są u nas od jakichś piętnastu lat, a oficjalne ich przepisy, ogłoszone drukiem przez Polski Związek Gier Sportowych, posiadają moc obowiązującą dopiero od czterech lat. Poza tem wiele w nich niedomówień, niejasności, a czasami nawet niekonsekwencji, nie mówiąc już o dużo pozostawiającej do życzenia stronie językowej. Nic więc dziwnego, że w ośrodkach, gdzie gry te posiadają wieloletnią tradycję, przepisy P. Z. G. S. wywołują odruch niechęci, nie wzbudzają zaufania i nie posiadają należnego posłuchu. Istnienie zatem, co prawda oficjalnych przepisów, ale opracowanych według tradycji jednego tylko ośrodka — Warszawy, nie przyczynia się w tym stopniu, jakby się można było spodziewać,

do zatarcia różnic i rozbieżności. Pozostałe miasta ostro krytykują te warszawskie przepisy, nie poparte autorytetem przepisów amerykańskich, „międzynarodowych”, w nich właśnie widząc ideał.

Ponadto przepisy P. Z. G. S. są opracowane nader sucho i zwięźle, a że nie są zaopatrzone w oficjalne komentarze, — powstają w poszczególnych ośrodkach wielkie rozbieżności w interpretacji wielu podstawowych nawet zasad.

Oczywiście, odpowiednio do tradycji i zwyczajów, panujących w danym środowisku, powstają odrębne typy sędziów w poszczególnych grach. Sędziowie ci, uchodzący na swem podwórku za znakomitości, podczas prowadzenia zawodów w innej miejscowości, okazują się „bez pojęcia”.

Jedynie między Łodzią i Warszawą dość żywy kontakt sportowy zatarł różnicę poglądów i uzgodnił opinie. Dość liczne spotkania towarzyskie przyczyniły się do ujednostajnienia tak sposobów gry, jak i sędziowania. Dobry sędzia łódzki — dobrze sędziuje i w Warszawie i naodwrot. Natomiast pomiędzy odleglejszymi ośrodkami, niemal całkowicie niepodtrzymującymi ze sobą kontaktu, różnice istnieją, a nawet przez nieliczne spotkania — ulegają niekiedy zaognieniu.

I przy takim to stanie rzeczy rozgrywają się mistrzostwa Polski. Tu, siłą rzeczy, spotykają się przedstawiciele odrębnych szkół... Miary nieporozumień dopełnia fakt, że rozgrywkę prowadzi sędzia, pochodzący... z trzeciego środowiska, gdyż tylko taki, jako niezainteresowany, jakoby ma dawać gwarancję bezstronności. Można sobie teraz wyobrazić, co się dzieje na boisku, gdy drużyny walczą o tak wysoką stawkę, jak mistrzostwo Polski. Jakie, prócz potu, płyną potoki przekleństw, żalów, pretensyj, a może i łez! Nic dziwnego, że prócz walki na boisku rozgrywa się potem, może nawet bardziej zaciekle, walka na zebraniach i zjazdach. Że antagonizmy międzydzielnicowe i międzyklubowe wzrastają, że przez długi czas po mistrzostwach wspólna praca wszystkich okręgów ogniskowana w P. Z. G. S., prowadzona w atmosferze poczucia poniesionej nie-



*Fragment z regat żeglarskich na Wiśle pod Warszawą.*



sprawiedliwości i cichej urazy, nie daje pożądaných rezultatów, gdyż rozżalone okręgi gojąc swe krzywdy, nie chcą słyszeć o niczem.

Sprawa powyższa, z roku na rok coraz bardziej zaangażująca się, coraz więcej kłopotu sprawie Polskiemu Związkowi Gier. A jakie znaleźć wyjście z niej?

Ażeby zaradzić złu, należałoby pracę rozpocząć od podstaw, a więc od przepisów. Wobec tego, że nie istnieje międzynarodowy związek piłki koszykowej i siatkowej — te bowiem tylko gry są przyczyną wszystkich fermentów — nie istnieją również i oficjalne przepisy międzynarodowe, któreby wszystkich obowiązywały. Ponieważ i siatkówka i koszykówka pochodzą z Ameryki, gdzie cieszą się kolosalną popularnością i stoją na bardzo wysokim poziomie, ponieważ przepisy ich przeszły tam najsurowszy egzamin życiowy i dzięki wieloletniej ewolucji doszły do najwyższego stopnia udoskonalenia — najprostszym wyjściem z sytuacji byłoby poprostu przyjęcie ich za obowiązujące i w Polsce. Takie przepisy miałyby największy autorytet u wszystkich okręgów, nietylko dzięki amerykańskiemu pochodzeniu... Same przepisy należałoby uzupełnić oficjalnymi komentarzami, ograniczającymi dowolność interpretacji. Upłynęłoby jeszcze sporo czasu oczywiście, zanim gracze i sędziowie przyswoiliby sobie wynikłe stąd zmiany, zanim nauczyliby się grać w odmiennych warunkach. Ale im wcześniej, tem lepiej, zwłaszcza, że i zagranicą również najchętniej uznaje tutaj autorytet Stanów Zjednoczonych. Przyjęcie przepisów amerykańskich zaoszczędziłoby nam wielu zbędnych pertraktacji i wielu nieporozumień przy rozgrywaniu spotkań międzynarodowych.

Przepisy hazeny, uzgodnione z czeskiemi, oraz szczypiorniaka, wzorowane na prawidłach niemieckiego handballu, nie wymagają reformy. Posiadają one jeden brak, brak oficjalnych komentarzy. Tu zatem praca ograniczyłaby się jedynie do usunięcia tego braku.

Dalszym etapem pracy byłaby sprawa ideowego i technicznego przeszkolenia sędziów. Nasi sędziowie, zbyt zaściankowi, cierpią na jeszcze jedną ciężką chorobę, mianowicie w olbrzymiej większości nie są sędziami, tylko panami z gwizdkiem. Nie rozumiejąc istoty swych zadań, stają się bezkrytycznymi urzędnikami. Gdy nie mogą się skryć za parawan bezdusznych formalności przepisów — nie stać ich na cywilną odwagę postępowania według własnego sumienia, a lawirują tchórzliwie w ten sposób, by nie narazić się najsilniejszemu. Inni — nie posiadają zgoła kwalifikacji sędziowskich. Owszem przepisy znają — bo to nie wielka sztuka — wiedzą, kiedy gwizdać, ale nie potrafią prowadzić zawodów, nie potrafią opanować temperamentów i dzikich instynktów walczących drużyn. Mimo aplikowania niezliczonej ilości karnych, usuwanie z boiska — najczęściej jednak niestety nie w porę — dopuszczają do bójek, stają się zabawką w ręku graczy, a po meczu narażeni są na napaści widzów.

P. Z. G. S. musi wywrzeć wpływ na poprawę stosunków w sędziowaniu gier sportowych. Musi wglądać w kwalifikacje, przynajmniej tych najważniejszych, związkowych i przeprowadzić reformę, usuwając niegodnych. W związku z wprowadzeniem przepisów międzynarodowych — przeszkolić pewną ich liczbę, i wpłynąć na zorganizowanie kursów sędziowskich w okręgach, dla sędziów, a nie kandydatów na sędziów, na jaknajsurowsze sprawdzenie ich kwalifikacji sędziowskich. P. Z. G. S. musi doprowadzić do ujednostajnienia rozumienia przepisów i sposobu sędziowania na całym obszarze Polski.

Wiktor Kwast.

## ZARYS HISTORJI WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH

Ukazała się wydana nakładem Wojskowego Biura Historycznego pierwsza serja zarysów historji 158 pułków polskich. W ten sposób otrzymują wszystkie istniejące pułki, wyprowadzające swój rodowód bezpośrednio z ostatniej wojny krótkie monografie. Należy podziwiać ogrom pracy włożonej w to wydawnictwo. Powołanie stu kilkudziesięciu oficerów do napisania tych prac, wymagało znacznych przygotowań. Są to bowiem przeważnie pierwsze ich prace ogłoszone drukiem. Tem większy wysiłek musiało włożyć Wojskowe Biuro Historyczne w opracowanie metody dostępnej dla wszystkich, a jednocześnie zgodnej z zasadami pracy naukowej.

Trafność doboru autorów, jak obranej metody, potwierdzają zarysy historji zarówno pod względem treści, jak formy. Krótkie opisy działań bojowych pułków, zawarte na kilkudziesięciu zaledwie stronach dają pojęcie o całokształcie działania taktycznego jak również o roli danego pułku. Podkreślenie indywidualnych czynów bohaterskich podnosi w wysokim stopniu wartość dydaktyczną wydawnictwa.

Z tych względów zapoznanie się z zarysami historji pułków, leży w interesie nietylko wojska. Powinny one dotrzeć do rąk młodzieży, przemawiając do serc realnego życia wojennego. Starszym dadzą wyjaśnienie wielu zagadnień z dni minionych, stanowiąc jednocześnie interesującą lekturę.

## Z CENTRALNEGO INSTYTUTU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO NA BIELANACH

Krążące swego czasu pogłoski, a następnie przez sfery miarodajne dementowane, o zmianie na stanowisku dyrektora C. I. W. F., znalazły swoje zakończenie. Dyrektor Osmolski odszedł, przeniesiony na stanowisko komentanta Oficerskiej Szkoły Sanitarnej. Dotychczasowy komendant płk. dr. Gilewicz Zygmunt został mianowany dyrektorem.

Otwarcie nowego roku szkolnego dokonał jeszcze płk dr. Osmolski, w obecności zaproszonych gości i słuchaczy kilku kursów. Po mszy św. połowej, odprawionej w hali ćwiczeń, podniesiono chorągiew państwową na maszcie przy asyście wszystkich gości i słuchaczy. Ku czci fundatora Instytutu, Marszałka Piłsudskiego, odstonił płk. Osmolski tablicę pamiątkową fundowaną przez personel nauczający, administracyjny i słuchaczy. Programowe przemówienie dyrektora i wykład doc. Mydlerskiego w auli, zakończyły tę uroczystość.

W nowym roku szkolnym rozpoczęły pracę następujące kursy: rok drugi kursu nauczycielskiego panów, rok pierwszy tegoż kursu pań i panów, kurs roczny oficerski, informacyjny kurs 6-cio tyg. dla oficerów p. w. i 6-cio miesięczny kurs instruktorów szermierki.

Katedrę fizjologii po doc. Dybowskiem przeniesionym do Centrum Badań Lotniczych objął dr. Missiuro Włodzimierz z równoczesnem kierownictwem pracowni doświadczalnej Rady Naukowej W. F. po ś. p. dr. Lewickiej.

WIOSLARSKIE WYŚCIGOWE PÓRWYŚCIGOWE ITURYSTYCZNE,  
ZAGŁÓWKI, ŚLIZGACZE, MOTORÓWKI, KAJAKI I.T.P. ORAZ  
WSZELKIE PRZYBORY DO TYCHŻE DOSTARCZA  
**ŁÓDZIE** WŁADYSŁAW URBANIAK-POZNAN DRÓGA 10, TEL. 5354  
DEBIŃSKA 10, 3354  
KATALOGI WYSYŁA SIĘ NA ŻYCZENIE.



## PRZEGLĄD WYDARZEŃ SPORTOWYCH

### Lekka atletyka.

**Kusociński** ostatnio odniósł dwa wielkie triumfy na bieżniach zagranicznych. W Wiedniu wygrał bieg 5 km w świetnym czasie 14:42.8, bijąc Argentyńczyka Zabale. W Paryżu pokonał on elitę francuskich biegaczy, osiągając 14:58. Kusociński wyrobił sobie imię jednego z najlepszych długodystansowców świata.

**Heljasz** pobił dwa rekordy polskie w rzutach oburącz osiągając w kuli 27.08 a w dysku 79.00.

Na **Bielanach** rozegrano mistrzostwo Warszawy w biegu naprzelaj wygrane przez Puchalskiego przed Nowackim i Adamczykiem. Drużynowo wygrała Warszawianka przed Orłem i Polonią.

**Bieg naprzelaj** o mistrz. Krakowa wygrał Kaczor.

### Piłka nożna.

**Mecz z Jugosławią** rozegrany w Poznaniu zakończył się naszym zwycięstwem 6:3 (5:2). Drużyna polska grała wspaniale, przyczem bramki zdobyli Balcer (3), Kniota (2) i Martyna. Widzów zebrało się 12.000.

W **meczach ligowych** 18.X Garbarnia pokonała Polonię 3:2, Wisła wygrała z Legią 3:0, ŁKS pokonał Wartę 4:0, zaś 1.XI Ruch—Pogoń 4:3, Legja—Warta 3:1, Garbarnia—Warszawianka 3:1, Cracovia—Polonia 1:1.

**Mistrzostwa Ligi** potrwać jeszcze cztery tygodnia do dn. 29 b. m. Obecnie prowadzi Garbarnia (28 pkt.) przed Wisłą (26 pkt), Legją (25 pkt), Wartą (23 pkt), ŁKS i Pogonią (po 22 pkt), Ruchem (21 pkt), Polonią i Cracovą (po 17 pkt), Czarnymi (12 pkt), Lechią (11 pkt) i Warszawianką (10 pkt).

O **wejście do Ligi** w półfinałach Naprzód grał z ŁTSG 5:2 i 1:4, a ostatecznie wygrał 4:2. W drugim półfinale 22 p. p. pokonał 82 p. p. 4:1 i 3:1. W pierwszym finale 22 p. p. bije niespodziewanie Naprzód 4:3. wobec czego wystarczy mu remis na własnym boisku.

W **meczach towarzyskich** notujemy Warszawianka—9 pac 4:0, BBSV—Cracovia 4:0, Pogoń—Czarni 1:0, Pogoń—Hasmonea 5:1, Makabi (Wilno)—Polonia 1:4, Makabi (Wilno)—Gwiazda 3:1, ŁKS—Hakoah 7:0.

W **meczach międzymiastowych** grali: Kraków—Warszawa 3:1, Łódź—Śląs 1:0, Bielsko—Kraków 3:2.

**Garbarnia** pokonała w Belgradzie Sokol 2:1 i mistrza Jugosławji Beogradski S. K. 3:2.

### Boks.

**Mecz z Niemcami** odbędzie się 8 listopada w Poznaniu.

W **drużynowych mistrzostwach** Warta pokonała Polonię 11:5 i spotka się w półfinale z IKP, zaś BKS wygrał z Wawelem 9:7 i walczyć będzie w półfinale z Hasmonią.

**Poznań** pokonał Lwów 9:7.

W **Warszawie** Makabi wygrała ze Skodą 11:5.

**Międzymiastowe zawody** Warszawa—Śląsk w dn. 1.XI dały wynik 10:6 na korzyść Warszawy.

### Różne.

**Kolarskim** mistrzem Krakowa został Barzycki.

**Olecki** wygrał na Dynasach trójmecz długodystansowy przed Karlem.

**Sezon hokejowy** na torze sztucznym w Katowicach zaczyna się 14 b. m.

Na **Igrzyska Zimowe** pojedzie prawdopodobnie drużyna hokejowa i kilku narciarzy.

**Malarski konkurs olimpijski** dał zwycięstwo trzem pracom, a mianowicie „Na Nartach” Malczewskiego, „Boks” Umińskiej i „Kolarze” Kowarskiego. W Domu Baryczków otwarto 31.X wystawę p. t. „Sport w Sztuce”.

W **sprawie dodatkowego podatku** od imprez sportowych na rzecz Czerwonego Krzyża zarząd ZZ przeprowadził ostrą akcję, dzięki której podatek ten został zniesiony.

### SPROSTOWANIE.

W związku z zamieszczonym w poprzednim numerze „Stadjonu” artykułem wstępnym kpt. Turowskiego p. t.: „Hallo! Gdzie jesteście” — otrzymaliśmy z Państwowego Urzędu W. F. i P. W., nadesłane przez prof. dr. Piaseckiego, najnowsze dane cyfrowe, dotyczące absolwentów Studjum W. F. w Poznaniu, z których wynika, że w latach 1923—1931 dyplomy uprawniające do wykonywania zawodu nauczyciela w. f. uzyskało: 27 kobiet oraz 16 mężczyzn (a nie 1 kobieta i 2 mężczyzn — jak podawaliśmy poprzednio).

Ogółem więc stan ilościowy dyplomowanych nauczycieli w. f. przedstawia się w sposób następujący:

|                               |       |
|-------------------------------|-------|
| kobiet . . . . .              | 454   |
| mężczyzn cywilnych . . . . .  | 535   |
| oficerów . . . . .            | 275   |
| oficerów pol. państw. . . . . | 12    |
| razem . . . . .               | 1.276 |

Pomyłka jaka miała miejsce w poprzednim numerze „Stadjonu” powstała stąd, że autor uzyskał dane, dotyczące ilości absolwentów Studjum W. F. w Poznaniu, którzy uzyskali stopień magistra w. f., nie podano mu natomiast ilości pozostałych absolwentów.

Redakcja.

NAJWYŻSZY CZAS!

OPLACIĆ PRENUMERATĘ

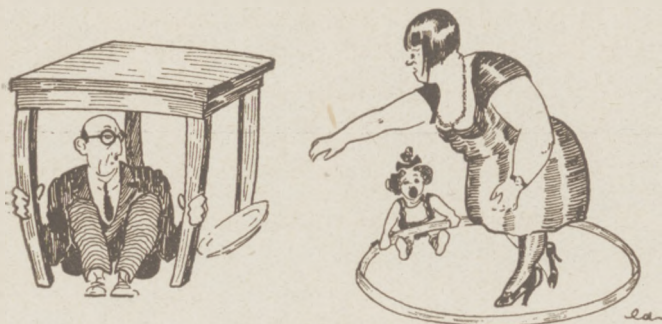
za „STADJON”

Konto Stadjonu w P. K. O. 7498



**LEKKA ATLETYKA w ŻYCIU CODZIENNEM.**

*z teki karykatur E. Federowicza.*



RZUT DYSKIEM



SKOK O TYCZCE  
/ NA CUDZY BALKON /



BIEG 3000 M.  
/ PRZED WIERZCIEŁEM /

**NOWY POLSKI TALENT ZA OCEANEM.**

Wielu polskim sportowcom amerykańskim udaje się wyróżnić i dostąpić najwyższych zaszczytów sportowych. Wystarczy obok Walasiewiczówny przypomnieć takich wybitnych zawodników jak exmistrz bokserski Kiecał, jak olimpijski reprezentant łyżwiarski Białas i t. d.

Młode pokolenie dostarcza wciąż nowych talentów.

W tym roku w Detroit sygnalizowano ukazanie się młodego polskiego lekkoatlety, który może będzie w przyszłości wielką gwiazdą w wieloboju.

W każdym bądź razie angielsko-amerykańska prasa pisała o nim na początku sezonu, że: „Atleta, którego bacznie obserwować będziemy w czasie tegorocznych zawodów lekkoatletycznych, będzie Erwin Rutkowski, uczeń wyższej szkoły Eastern High, uważany za jednego z najlepszych „all round” atletów, jakich koła sportowe tutejszych wyższych szkół wydały w ciągu ostatnich lat”.

Młodzieńki ten zawodnik na mistrzostwach szkolnych Detroit wygrał 3 konkurencje, przyczem prasa podkreślała, że gdyby regulamin pozwalał mu startować do większej ilości konkurencji, mógłby wygrać nawet siedem, tak dalece przewyższa swych rywali.

To też przepowiadają, że już niedługo Detroit będzie się nim szcycić jako znakomitym zawodnikiem.

Obecnie przoduje swym rówieśnikom przedewszystkiem w skoku wzwyż 182,8 cm, skoku o tyczce 335 cm, skoku wdal i sprintach.

Zapewne usłyszycy o nim jeszcze nieraz.

**SPORT  
SWODNY**

**2-TYGODNIK  
ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY**

**WIOŚLARSTWU,  
ZEGLARSTWU,  
PEYWACTWU  
i  
TURYSTYCE WODNEJ**

**WARSZAWA • SENATORSKA  
№29. TEL. 670-56**

**NA NAGRODY SPORTOWE**

oryginalne modele  
**P U H A R Ó W**  
platerowanych p/g własnych projektów

Magazyn fabryczny od 75-ciu lat istniejącej fabryki

**B-cia HENNEBERG**  
WARSZAWA, Trębacka 1.

**SPRZEDAŻ HURTOWA**  
ul. Wolska Nr. 17.



## FILMY SPORTOWE

WIOŚLARSTWO  
ŻEGLARSTWO  
NARCIARSTWO  
LEKKAATLETYKA

Dla Komitetów W. F. i P. W. oraz szkół  
WYPOŻYCZA NA DOGODNYCH WARUNKACH

ADMINISTRACJA „STADJON”  
DWUTYGODNIKA

WARSZAWA,

SENATORSKA 29.



Głowa boli -  
a ja nie mam oryginalnej Aspiriny ...  
Piekło na ziemi.

Przeciwko bólom głowy, zębów i kończyn, przeciwko reumatyzmowi, grypie i wogóle wszelkim zaziębieniom zawsze najlepiej pomagają niezawodne tabletki Aspirin. Na każdej tabletkce i na każdym opakowaniu (po 20 lub 6 tabletek) znajduje się krzyżowy napis BAYER, który stanowi markę ochronną oryginalnej Aspiriny. Do nabycia we wszystkich aptekach.



„Gdy lecą liście z drzew...”

wówczas bardziej niż kiedykolwiek należy pamiętać o tem, aby zażywać od czasu do czasu pastylki Panflavin, które uchronią nas przed grypą i wogóle przed wszystkimi chorobami z zaziębienia. Zwłaszcza przebywanie w jednym pomieszczeniu z innymi osobami zwiększa niebezpieczeństwo zarażenia się i wymaga wobec tego ochrony zapomocą smacznych pastylek Panflavin. Z tego względu również i rodzice powinni stale dawać swym dzieciom pastylki Panflavin, które nabywać można we wszystkich aptekach.

### REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksenburga (ul. Senatorska 29).  
Telefon 670-56. Konto P. K. O. 7498.

### PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie . . . . . Zł. 24.—  
Półrocznie . . . . . Zł. 12.—  
Kwartalnie . . . . . Zł. 6.—  
Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

### CENNIK OGŁOSZEŃ:

|                |           |
|----------------|-----------|
| 1/1 . . . . .  | Zł. 400.— |
| 1/2 . . . . .  | Zł. 210.— |
| 1/3 . . . . .  | Zł. 150.— |
| 1/4 . . . . .  | Zł. 110.— |
| 1/8 . . . . .  | Zł. 60.—  |
| 1/16 . . . . . | Zł. 35.—  |

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.  
Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: **Mieczysław Majcher.**

Redaktor nac. **Wiktor Junosza.**

Redaktor przyjmuje od 11 — 13. Sekretariat czynny od godz. 10 — 13. Administracja od godz. 10 — 16.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.